Dziś: Regent Węgier przyjmowany będzie w Polsce po królewsku

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 29 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 6 lutego 1938

Inż. Adam Doboszyński przed lwowskim Sądem Przysięgłych

Trybunał odrzucił wniosek obrony o umorzenie sprawy Doboszyńskiego i przystąpił do ponownego jej rozpatrzenia



INŻ. ADAM DOBOSZYŃSKI

Lwów. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu. Gmach sądu przy ul. Batorego obstawiony jest silnie policją. Posterunki są w bramie i wewnątrz gmachu na wszystkich kondygnacjach schodów. Karty wstępu badane są bardzo starannie.

Na sali panuje nastrój podniecenia i oczekiwania. Zjawia się siostra inż. Doboszyńskiego, p. Malkiewiczowa z Krakowa w żałobie po niedawnej stracie matki. Sala wypełniona jest publicznością. Na stole sędziowskim stoi krucyfiks i urna, z której będą losowani przysięgli.

W sali procesów historycznych

Na tej sali odbywały się wielkie procesy historyczne. Przed 20 laty dzisiejszy obrońca inż. Doboszyńskiego adw. Pieracki oskarżał Sicińskiego, który zastrzelił namiestnika ówczesnej Galicji hr. Andrzeja Potockiego. Siciński został wtedy skazany przez sąd przysięgłych, ale przy pomocy władz austriackich uciekł z więzienia. Po wojnie odbywały się tu wszystkie większe procesy ukraińskie. Sądzono tu sprawców napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim Biłasa i Daniłyszyna, których los jest znany. Był tu również proces organizatora zamachu na min. Pierackiego Banderę i jego 23 towarzyszów.

Na ławach zasiadło wielu dziennikarzy. Wśród przedstawicieli prasy lwowskiej jest dużo Żydów. Są przedstawiciele prasy warszawskiej, krakowskiej i poznańskiej.

Jak wygląda Doboszyński

W pewnym momencie wchodzi na salę w asyście policjantów oskarżony, inż. Doboszyński. Zmienił się on znacznie w więzieniu, mocno posiwiał, wygląda bardzo szczupło. Przyjrzawszy się zbliska można zauważyć, że cerę ma bladą ale zdrową. Ubrany jest czarno i nosi okulary. Kłania się swojej siostrze, następnie obrońcom, siada na prostej ławie a przed nim woźny sądowy stawia stolik. Za nim siada dwóch policjantów ubranych przepisowo w czapkach na głowie.

Wchodzi trybunał w znanym składzie. Zespół ławy obrończej również podawaliśmy.

Przewodniczący każe wezwać na salę 24 przysięgłych i poucza ich, że jeżeli są krewnymi oskarżonego, będą usunięci na mocy ustawy. Dalej oświadcza, iż ława będzie liczyć 12 przysięgłych i 2 zapasowych, razem 14. Wobec tego obrona będzie mogła wyłączyć bez podania przyczyn 5 przysięgłych i tyluż prokurator.

Zaczyna się losowanie. Przewodniczący wyciąga z urny kartki z nazwiskami. W imieniu obrońców wyłącza adw. Pieracki. Przypadek chce, iż najpierwsze wychodzą z urny same nazwiska żydowskie. Adw. Pieracki wszystkich Żydów wyłącza, a jest ich akurat pięciu. Prokurator ze swej strony wyłącza 4 osoby, wszystko urzędników prywatnych.

Wniosek o umorzenie sprawy

Zaczyna się właściwa rozprawa. Po zwykłych pytaniach przewodniczącego, na które oskarżony odpowiada pewnym głosem, ława obrońców stawia wniosek o umorzenie sprawy na podstawie art. 3, art. 450 procedury karnej. Adw. Pieracki uzasadnia wniosek w ten sposób:

Oskarżony został przez sąd krakowski uniewinniony na podstawie jednogłośnego orzeczenia ławy przysięgłych. Trybunał w Krakowie jednak na podstawie art. 450 zawiesił orzeczenie tej ławy i powinien był przekazać sprawę na najbliższą kadencję przysięgłych. Tego wszakże nie uczynił, gdyż najbliższa kadencja ławy przysięgłych zaczęła się w Krakowie 16 października i skończyła się 4 stycznia. Następnie w październiku sąd krakowski postawił wniosek o przeniesienie sprawy do innego miasta. Sąd Najwyższy w grudniu uchwalił przenieść sprawę do Lwowa. We Lwowie najbliższa kadencja przysięgłych zaczęła się 10 stycznia, wobec tego oskarżony nie stanął ani na najbliższej kadencji w grudniu, ani w styczniu we Lwowie, powinien więc być uwolniony i nie może być dalej ścigany.

Oświadczenie prokuratorów

Wniosek ten wywołał wielkie wrażenie. Obaj prokuratorzy zabrali głos. Prok. Olszewski oświadczył, iż wywody obrońców są dla niego niezrozumiałe i stwierdza, że wprawdzie trybunał krakowski powinien był przekazać sprawę na najbliższą kadencję przysięgłych, jednakże w Krakowie w tym czasie odbywały się znane wypadki poza sądem. Prokurator ma na myśli rozruchy. Sąd krakowski zadecydował, iż ze względu na te wypadki rozprawa powinna się odbyć w innym mieście. Wprawdzie Sąd Najwyższy swoje postanowienie o przeniesieniu sprawy do Lwowa wydał już w grudniu, ale mimo to sprawa nie mogła się odbyć na najbliższej kadencji tj. styczniowej przysięgłych we Lwowie, lecz musiała być przeniesiona na kadencję lutową ze względów technicznych, ponieważ świadkowie wszyscy mieszkają w województwie krakowskim, zaś część aktów nadeszła do Sądu Najwyższego później.

Prok. Olberek zajął się stroną prawniczą zagadnienia i oświadczył, że art. 450 procedury ma charakter czysto instrukcyjny, a nie może mieć wpływu na postępowanie sądowe. Nieprzestrzeganie tego artykułu nie może unieważnić postępowania, jakkolwiek osk. Doboszyński nie został postawiony przed najbliższą kadencję przysięgłych, lecz dalszą, to z tego nie wynika, że teraz należy sprawę umorzyć. Oskarżony ma tylko prawo żalić się w drodze tzw. nadzoru sądowego.

Replika obrony

Adw. Stypułkowski oświadcza, że w Krakowie nie było żadnych wypadków, które by uniemożliwiły odbycie rozprawy. Sąd w Krakowie funkcjonował normalnie, kadencja przysięgłych odbyła się. Natomiast dalsze argumenty prokuratora mają charakter czysto taktyczny, odnoszą się do faktów a nie do przepisów sprawy i nie mają znaczenia.



Widok na górę Chełm (u podnóża tej góry leżą Myślenice), gdzie inż. Doboszyński zatrzymał się wraz z towarzyszami kilkanaście godzin. Tutaj też doszło do starcia z policją, po którym inż. Doboszyński wraz z 10-ciu uczestnikami wyprawy udał się w kierunku Czarnego Dunajca — Zubrzycy.



Fragment polanki w lesie chorowickim, gdzie odbyła się pamiętna zbiórka uczestników wyprawy myślenickiej wieczorem 22 czerwca 1936 r. Na zdjęciu widoczne drzewo, pod którym siedział inż. Doboszyński.

Adw. Macieliński zaznacza, że art. 450 daje prawo trybunałowi zawiesić uchwałę ławy przysięgłych, ale nakazuje w sposób bezwzględny postawić oskarżonego przed najbliższą ławę przysięgłych a nie późniejszą. Nie jest to instrukcja, ale przepis stanowczy, gdyż inaczej oskarżony musiałby czekać nawet 10 albo 20 lat, aż sąd zechce rozpisać rozprawę. Kodeks karny należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego. Nie decyduje dobra wola sądu, ale sąd ma obowiązek postawić oskarżonego przed najbliższą ławę przysięgłych, a jeżeli tego nie uczynił, sprawa musi być umorzona. Następnie adw. Macieliński zaznacza, że w czasie od 16 października do 4 stycznia nie było w Krakowie żadnych rozruchów i awantur.

Przew.: — Proszę nie krytykować postanowień Sądu Najwyższego o przeniesieniu sprawy do Lwowa.

Adw. Macieliński zaznacza dalej, że akta sprawy były we Lwowie już 15 grudnia i wobec tego oskarżony we Lwowie powinien był już stanąć najpóźniej przed sądem w styczniu a nie w lutym.

Oddalenie wniosku o umorzenie sprawy

Po tych przemówieniach sąd udał się na naradę. Przewodniczący oświadczył, że oddala wniosek obrony o umorzenie sprawy, gdyż niepostawienie oskarżonego przed najbliższą ławą przysięgłych nie jest okolicznością z art. 3 procedury, natomiast art. 450 ma charakter instrukcyjny, a nie przepisu stanowczego.

Następnie sąd przystąpił do odczytania akta oskarżenia znanego naszym Czytelnikom z poprzedniej rozprawy

Ciąg dalszy na stronicy 7-mej.

Hitlerowskie dążenia w Gdańsku

Przemówienie Forstera — Potwierdził, że w sprawie Gdańska toczą się rozmowy między Warszawą a Berlinem

Gdańsk (Tel. wł.) „Gauleiter" Forster wygłosił w Gdańsku wielką mowę polityczną na zebraniu przywódców Partii Narodowo-Socjalistycznej. Pełnomocnik kanclerza Hitlera potwierdza, że pomiędzy Warszawą a Berlinem toczą się rozmowy w sprawie Gdańska.

Forster na wstępie zapowiedział, że w roku bieżącym dążyć się będzie do stworzenia gdańskiego „Volkstagu", w którym zasiadać będą tylko umundurowani hitlerowcy. Nie powiedział, w jaki sposób całkowite „zglajchszaltowanie" sejmu gdańskiego ma być osiągnięte.

Następnie Forster poruszył rolę Gdańska w obecnym układzie stosunków pomiędzy państwami na wschodzie Europy, w szczególności pomiędzy Polską a Niemcami. Według niego jest dużym zaszczytem dla Gdańska, że przyczynił się do unormowania stosunków na wschodzie Europy.

„W ten sposób — mówił Forster — mógł Gdańsk wypełnić swoją służbę dla Niemiec. Zmienione stosunki Gdańska z Polską i uporządkowane pomiędzy Rzeszą a Polską — stworzyły dla polityki gdańskiej nowe warunki.

„Wpływ Ligi Narodów na gdańską politykę wewnętrzną i zagraniczną został usunięty a miejsce Genewy zajęła pożyteczniejsza dla sprawy Gdańska wymiana zdań pomiędzy Berlinem a Warszawą. Z tego zwrotu jesteśmy całkowicie zadowoleni".

Forster w dalszym ciągu zapowiedział, że Gdańsk musi na zewnątrz pokazać swój w stu procentach niemiecki i narodowo-socjalistyczny charakter. Nowe ustawy muszą stworzyć taki stan rzeczy, aby Gdańsk niczym się nie różnił od Rzeszy Niemieckiej.

„Gauleiter" zakończył swoją mowę stwierdzeniem, że wie doskonale, ku czemu pałają serca wszystkich Gdańszczan od czasu „oderwania" Gdańska od Rzeszy. W polityce zagranicznej jednak nie można kierować się sercem. Ważnym i decydującym jest to, czym i w jaki sposób można najlepiej służyć „Führerowi" Hitlerowi i narodowi niemieckiemu. (p)

Budżet Min. Spraw Wojsk. w Senacie

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu toczyły się rozprawy nad budżetem Ministerium Spraw Wojskowych. Debaty te nie wniosły żadnych nowych szczegółów w porównaniu z debatami sejmowymi. (w)

O zniesienie podatku specjalnego

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydium centralnej komisji porozumiewawczej Związku Pracowników Umysłowych podejmowało w ostatnich dniach intensywną akcję na terenie parlamentu w sprawie zniesienia podatku specjalnego. Odbyto konferencję z posłem Sowińskim jako generalnym referentem budżetu, oraz posłem Polyńskim jako referentem budżetu Ministerium Skarbu. (w)

Uczony francuski w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 6 lutego przyjeżdża do Warszawy uczony francuski, prawnik, prof. paryskiej Sorbony, Villes Garcon. Nazajutrz po jego przyjeździe w ambasadzie odbędzie się obiad przy udziale członków rządu, świata polityki, nauki i sądownictwa. (w)

Tydzień propagandy kolonij dla Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Liga Morska i Kolonialna postanowiła urządzić tydzień propagandy za przyznaniem Polsce kolonij. Tydzień ten trwać będzie od 7 do 13 kwietnia. (w)

Odznaki stowarzyszeń

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewn. wydało zezwolenie na noszenie odznak członkom szeregu stowarzyszeń, m. i. Polskiego Związku Buchalterów, Stow. Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej, Związkowi Podoficerów Wojsk Polskich w st. sp., reprezentacji b. żołnierzy polskich na Wschodzie oraz Związkowi Drogistów. (w)

Wiadomości

Z okazji 80-lecia króla szwedzkiego Gustawa V w dniu 16 czerwca naród organizuje subskrypcję na fundusz Jubilata. Król przeznacza ten fundusz na walkę z chorobami.

Nowy poseł Estonii dr Rej z małżonką wyjechał do Moskwy. Na dworcu kol. w Tallinnie żegnało go wiele osób.

Podczas kongresu eucharystycznego urzędy i szkoły węgierskie będą zamknięte. Świadczy to o ścisłej łączności państwa z Kościołem.

Po raz pierwszy przewodniczył franc. izbie deputowanych nowoobrany kolorowy wiceprezydent z Gwadelupy Gracjan Candace. Izba zgotowała mu owację.

Podróż min. Delbosa do Ankary przewiduje się na drugą połowę bm. Będzie to rewizyta premiera tureckiego Ismeta Inonu, który był w Paryżu w maju ub. r. Zarazem będą podpisane ważne układy.

Ambasador ang. w Berlinie Henderson przybył do Londynu i odbył naradę z Vansittartem. W stolicy Anglii rzekomo oczekują licznych wizyt z Berlina.

„Po wytępieniu komunizmu — odbudowa narodowa"

Gen. Franco w wywiadzie, udzielonym prasie zagranicznej, mówi o przyszłości Hiszpanii

Salamanka. (PAT). W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom zagranicznym, gen Franco oświadczył:

„Po wytępieniu komunizmu przystąpimy do odbudowy narodowej. Dopiero po zakończeniu wszystkich prac zastanowimy się, czy przywrócenie monarchii będzie pożądane dla Hiszpanii. Gdybyśmy doszli do pozytywnego wniosku, już dziś jednak można powiedzieć, że system byłby zasadniczo różny od tego, jaki uchwalono w roku 1931.

„Gdy Hiszpanie rządzić będą całym swym krajem, król który by stanął na czele narodu, będzie miał za zadanie utrzymanie pokoju i będzie musiał posiadać pewne uprawnienia wykonawcze.

„Król nie będzie mógł wyjść z szeregów zwycięzców, ani też pokonanych. Walka klas w Hiszpanii nie będzie mogła istnieć. Zadaniem naszym będzie zharmonizowanie stosunków kapitału i pracy."

Lawina zasypała klasztor św. Bernarda

Psy przeczuły niebezpieczeństwo i uratowały zakonników

Wiedeń (Tel. wł.) Z Mediolanu donoszą:

Od kilku dni krążyły po Mediolanie pogłoski, że klasztor św. Bernarda został zasypany przez lawinę. Obecnie nadeszło wiarygodne potwierdzenie.

Olbrzymia lawina, która spadła z góry św. Bernarda zarówno ze stoku szwajcarskiego jak i włoskiego, zablokowała klasztor. Zakonnicy prawdopodobnie przez kilka miesięcy nie będą mogli wydostać się.

Na szczęście lawina nie pociągnęła ofiar w ludziach, dzięki słynnym psom. Nie chciały one rano opuścić klasztoru, by udać się na codzienny patrol, co zdarzyło się po raz pierwszy. W niecałą godzinę później spadła lawina, która poważnie uszkodziła masywny budynek.

Krwawe zamachy terrorystów chińskich

Zamachy zwrócone są przede wszystkim przeciw cudzoziemcom

Londyn. (Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą, że mimo najostrzejszych zarządzeń i kontroli akcja sabotażowa chińskich wywrotowców trwa w dalszym ciągu. Zamachy zwrócone są ostatnio głównie przeciwko cudzoziemcom.

W ostatnich dwóch dniach zanotowano m. i. znów trzy zamachy, które, jak ustalono, są dziełem chińskich terrorystów. W środę wieczorem dokonano zamachu na kościół amerykański w Szanghaju, a w czwartek wieczorem celem zamachowców stała się szkoła. W piątek rano terroryści usiłowali zdemolować biura redakcyjne wychodzącej w Szanghaju gazety „Shanghai Evening Post". Wszystkie zamachy dokonane zostały przy pomocy granatów ręcznych większego kalibru. Władze zarządziły energiczne dochodzenia, dotąd jednak usiłowania wykrycia sprawców i wspólników zamachowców nie dały wyniku.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Prasa o wyborach w Z. N. P.

Wybory dokonane w Krakowie w Zw. Nauczycielstwa Polskiego wywołały silną reakcję w prasie. O ile „Robotnik" powitał je entuzjastycznie dając wyraz swemu zadowoleniu z powodu, jak to nazywa, „nieugiętości nauczycielstwa", o tyle „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Czas" krytycznie odnoszą się do sukcesu p. Kolanki i stwierdzają że Związek będzie nadal na usługach stronnictw radykalnych, a więc nie organizacją zawodową, lecz ekspozyturą pewnych dążeń politycznych. Rzecz charakterystyczna, że prasa obozu rządowego, która właściwie w obecnym położeniu najwięcej powinna się wypowiadać, milczy całkowicie. W.

Odparte ataki „czerwonych" w Hiszpanii

Salamanka. (PAT) Komunikat oficjalny głównej kwatery donosi, że wojska „czerwone" czterokrotnie bezskutecznie atakowały stanowiska wojsk narodowych na odcinku Grania de Torrehermosa. Nieprzyjaciel poniósł przy tym znaczne straty w ludziach. Trzy czołgi produkcji sowieckiej uległy zniszczeniu. Na odcinku Turia pod Teruelem natarcia nieprzyjaciela zostały odparte.

Katastrofalne zderzenie się bombowców amerykańskich

Londyn. (Tel. wł.) Na wybrzeżu kalifornijskim zderzyły się dwa wielkie bombowce floty amerykańskiej. Oba wodnopłatowce zostały zupełnie strzaskane. Skutkiem wybuchu nastąpiła w powietrzu eksplozja. Oba aparaty wpadły do morza i zatonęły. W katastrofie zginęło ogółem 11 osób. Trzy dalsze osoby zostały ciężko ranione i walczą ze śmiercią.

Pożar na oceanie

Rio de Janeiro. (PAT). Lotnik włoski Stoppani oświadczył dziennikarzom, że uszkodzenie silnika przekonało go, iż powrót do Natalu będzie bardzo trudny, gdyż samolot obciążony był 10 tysiącami litrów benzyny.

Usiłowano wodować opróżniając część zbiorników, lecz rozlana benzyna na powierzchni zapaliła się od iskier wydobywających się z rur wybuchowych motoru. Na powierzchni morza, na wielkiej przestrzeni płonęła benzyna, a w kilka chwil ogień ogarnął aparat.

Stoppani, który został ranny w rękę, doznał poza tym dotkliwych obrażeń i zawdzięcza swe ocalenie pływakom, którymi się opasał.

Biskup polski w Ameryce

Detroit (PAT). W konsekracji nowego biskupa polskiego ks. Woźnickiego wzięło udział 25 biskupów i 600 księży oraz konsul generalny R. P. z Pittsburga dr Ripa.

Przerwane rokowania

Warszawa. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu prowadzone były rokowania o zniesienie zarządu przymusowego nad majątkiem księcia pszczyńskiego. Wskutek śmierci ks. pszczyńskiego rokowania te zostały przerwane. (w)



LĄDOWANIE JAPOŃCZYKÓW W TSINGTAU
Oddziały marynarki japońskiej wylądowały w prowincji Szantung i zajęły Tsingtau. Na zdjęciach widzimy wysadzenie na ląd artylerii lekkiej; z lewej straż przednia wkracza do Tsingtau.

Z NASZEGO STANOWISKA

Regent Horthy w Polsce



REGENT ADM. HORTHY

Przybywa dziś w granice Polski jako gość Rzeczypospolitej naczelnik Królestwa Węgierskiego, regent admirał Horthy. Regentowi towarzyszy minister spraw zagranicznych Węgier de Kánya.

Pierwszym etapem wizyty węgierskich dostojników w Polsce będzie Kraków, gdzie regent Horthy i min. Kánya będą mieszkali na Wawelu.

Regent Horthy, żołnierz z krwi i kości, cieszy się na Węgrzech bezspornym autorytetem i sentymentem. Całą działalnością życiową, zarówno wojskową jak polityczną, chlubnie zapisał się w dziejach Węgier powojennych, powstałych po klęsce i upadku dualistycznej monarchii austro-węgierskiej.

Wojskowa kariera regenta Horthy'ego doszła do szczytu na kilka zaledwie godzin przed upadkiem Austro-Węgier, kiedy mianowano go admirałem floty adriatyckiej.

Gdy po okresie nieudolnych rządów „czerwonego hrabiego" Karolyi'ego Węgry ogarnia bolszewizm, a 21 marca 1919 r. proklamowano węgierską republikę radziecką Beli Kuna, admirał Horthy jest tym człowiekiem, od którego narodowe czynniki węgierskie oczekują — i nie na próżno — ratunku.

Wśród ogromnych trudności udaje się adm. Horthy'emu wraz z najbliższym współpracownikiem, późniejszym premierem śp. J. Gömbösem, odbudować armię węgierską i przeprowadzić zwycięską kampanię przeciwko bolszewizmowi.

Pół roku trwała wojna domowa i wypieranie czerwonych z Węgier: 16 listopada 1919 adm. Horthy wkroczył na czele wojska do Budapesztu.

Wkrótce potem Horthy został przez nowy parlament wybrany jednogłośnie regentem; zaczął służbę polityczną dla kraju, którą pełni do dziś, niezłomnie wierny złożonej przysiędze.

Nie sprzeniewierzył się przysiędze w chwili, kiedy stanął przed nim były cesarz i król Karol próbując drogą zamachu stanu odzyskać koronę św. Stefana. Regent Horthy z całą energią przeciwstawił się próbie zmiany ustroju w kraju, a b. cesarza pod eskortą wojskową kazał odstawić do granicy Węgier.

Węgry przeżywszy piekło bolszewizmu na swoich ziemiach pośpieszyły Polsce z pomocą w krytycznych chwilach zagrożenia Warszawy przez ofensywę bolszewicką dostarczając w miarę swych możliwości materiałów wojennych. Ten szlachetny odruch narodu węgierskiego utkwił głęboko w polskiej pamięci.

ZNP na starej drodze

Aczkolwiek obrady ZNP były tajne a do ogólnej wiadomości dotarły tylko wyniki wyborów, prasa poświęca zjazdowi szereg omówień, dotyczących przede wszystkim nowowybranych działaczy.

„Katolicka Agencja Prasowa" dodaje od siebie następujący komentarz:

„Wbrew przewidywaniom a nawet enuncjacjom ze strony czynników miarodajnych, do zarządu weszli przedstawiciele kierunku, który wywołał znane represje ze strony władz państwowych w stosunku do ZNP. Z dawnego zarządu weszli zatem do nowych władz ZNP pp. Nowicki, Wycech, Wiącek, Jakiel, Maj, Kwiatkowski i inni.

„Nowoobrany prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Zygmunt Nowicki był w okresie urzędowania p. Kolanki wiceprezesem Związku. Jest znanym działaczem radykalnym, politycznie należał do lewego skrzydła „Wyzwolenia", zbliżonego do PPS.

„Jakie stanowisko p. Nowicki zajmował w stosunku do religii i Kościoła, świadczą jego własne zdania, wypowiedziane podczas jego odczytu „O ideologii Związku" („Głos Nauczycielski" z dnia 6 marca 1930 r.). W referacie tym mówił m. i.: „Niezależność materialna... daleko jest łatwiejsza do zdobycia... natomiast niezależność duchowa szkoły — to przede wszystkim kwestia wysiłku nas samych... w walce z reakcyjnymi czynnikami naszego społeczeństwa, w walce z supremacją kleru, w walce z tą wielką i potężną organizacją międzynarodową o wolność duchową, o czystość nauki, o wolność badania i krytykowania wszelkich przejawów życia... Najgroźniejszym ze wszystkich jest kler wszelkich wyznań... Wszystkie nasze wysiłki w dobie dzisiejszej skierować się winny... ku niezależnej szkole".

„Zastąpienie p. Kolanki p. Nowickim, należy przypuszczać, w niczym nie zmieni dawnego stanu rzeczy w ZNP."

Do tej ciekawej charakterystyki nowego prezesa warto również dorzucić głos „Wieczoru Warszawskiego":

„Nowy prezes ZNP p. Zygmunt Nowicki, zasiadał w zarządzie tego związku od kilkunastu lat (od samego początku), ostatnio był wiceprezesem skompromitowanego zarządu. Był on posłem w dwóch Sejmach, gdzie zasiadał na ławach „Wyzwolenia". W wystąpieniach poselskich zaznaczył się jako skrajny radykał. Inteligencja poniżej przeciętnej.

„Krótko mówiąc wybór p. Nowickiego jest zarówno pod względem zawodowym, jak i politycznym jeszcze gorszy, niż wybór p. Kolanki. Z przemówienia tego ostatniego wynika, że ma on zamiar wrócić na dawne stanowisko i że p. Nowicki jest tylko przejściowym „platz-halterem", co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „trzymającym miejsce dla kogo innego."

Z tych kilku głosów przekonać się łatwa można, że ZNP nie zeszedł z dotychczasowej swej drogi i dalej kontynuuje swą „lewicową" robotę. Jak na tym wyjdzie polska szkoła i polskie nauczycielstwo — wiadomo.

Taktyka wyborcza Żydów

W związku z projektem nowej ordynacji wyborczej dla sześciu największych miast polskich, dającym, poza jednym Poznaniem, duże szanse Żydom, „Warszawski Dziennik Narodowy" zajmuje się strategią wyborczą przywódców żydowskich, która już w r. 1912 doprowadziła do wyboru z Warszawy socjalisty Jagiełły, popartego głosami Nalewek.

Na ten temat ciekawe wynurzenia znajdujemy w syjonistycznym tygodniku „Ster"; czytamy tam, że tak jak dawniej, tak i teraz Żydzi osiągać mogą sukcesy wyborcze tylko przez wspólny front z „demokracją" (czytaj: lewicą) polską i przez — secesje z obozu narodowego.

Oto, co deklaruje „Ster":

„W dwudziestopięciolecie wyboru Jagiełły i w piętnastolecie wyboru Narutowicza, pozostajemy wierni naszej idei politycznej, która widzi przyszłość i potęgę państwa polskiego w twórczej współpracy nad jego dobrem równouprawnionych obywateli wszystkich narodowości.

„Współpraca taka nie jest możliwa z reakcja i szowinizmem polskim: odrzucili ją przecież brutalnie zarówno w roku 1912, jak i w r. 1922.

„Warunkiem takiej współpracy jest dojście do głosu obozu **demokracji polskiej**".

A zatem: „demokracja polska" dochodzi do głosu, ponieważ to jest koniecznie potrzebne żydowskiej „idei politycznej", która żąda, by „demokracja polska" współpracowała — z Żydami.

Narodowcy polscy, z obozu Romana Dmowskiego, do tej „współpracy" z Żydami nie pójdą. Powstaną więc przeciw Stronnictwu Narodowemu różne: secesje, konsolidacje, demokracje i jakieś „umiarkowane obozy narodowe"...

Czy to wszystko jednak Żydom na dłuższą metę pomoże? Bardzo wątpimy.

Karol Hubert Rostworowski nie żyje!

Kraków. (Tel. wł.) Dziś rano zmarł w Krakowie znakomity poeta i dramaturg Karol Hubert Rostworowski.

Jak wiadomo, śp. Rostworowski chorował od dłuższego czasu na płuca. Przez kilka lat organizm jego zmagał się z trawiącą go chorobą, której w końcu uległ.

*

Wiadomość o zgonie Karola Huberta Rostworowskiego odezwie się żałobnym echem w całej Polsce, aczkolwiek zupełnie niespodziewaną nie jest. Wiadomo było, że od dziesięciu lat z górą znakomity pisarz jest przykuty do łoża ciężką i nieuleczalną właściwie chorobą, a tylko przez nadzwyczajne starania lekarzy i pieczołowitość otoczenia przedłuża sobie niejako termin fatalny, w pełni zresztą sił umysłowych i talentu. Teraz miara jego tragicznych cierpień dopełniła się — kulturze naszej ubyła jedna z jej naczelnych postaci i to w zasięgu myśli narodowej i społecznej, która całą twórczość Rostworowskiego na wskroś przenikała.

*

Urodzony w Porębie Wielkiej pod Krakowem w r. 1877, orientował się Karol Hubert Rostworowski, po ukończeniu studiów średnich, zrazu ku muzyce Niezwykle utalentowany w kierunku pianistyki, udał się do Lipska, gdzie przez kilka lat poświęcał się fortepianowi oraz naukom teoretycznym. Próbował też sił w zakresie kompozycji — o czym świadczy zeszyt pieśni, wydanych w Krakowie na początku tego wieku. Pewien czas przepędził też Rostworowski na studiach w Berlinie, gdzie wszelako obok muzyki zwrócił się także w stronę filozofii ścisłej, której był słuchał na uniwersytecie tamtejszym. Drogę właściwą odnalazł wszelako po powrocie do kraju na stałe i po osiedleniu się w Krakowie, którego ówczesna atmosfera — były to ostatnie lata przedwojenne — była jakby naładowana literaturą.



Literackie upodobania Rostworowskiego powiodły go ku teatrowi, aczkolwiek drobniejsze utwory poetyckie już przedtem był pisywał i zapowiadał („Tandeta" r. 1901, teatrologia poetycka: „Pro memoria" 1907, „Maya" 1909, „Ante lucis ortium" 1908 i „Saeculum solutum" 1909). W teatrze zadebiutował w r. 1910 sztuką „Pod górę", następnie „Echem", a już w r. 1913, wraz z premierą krakowską „Judasza z Kariothu", wyszedł Rostworowski na czoło współczesnych dramaturgów utrzymując się na tej zdobytej pozycji aż po dzień dzisiejszy. Po „Judaszu" przyszedł „Kaligula", pisany w czasie wojny i wystawiony w Krakowie w r. 1917 po raz pierwszy, następnie zaś „Miłosierdzie", „Straszne dzieci", „Zmartwychwstanie" i „Antychryst".

Od tragedii historycznej i od misterium zwrócił się niespodziewanie Rostworowski ku sztuce współczesnej i dramatem „Niespodzianka" (1929) odsłonił zupełnie nową stronę swego olbrzymiego talentu. „Przeprowadzka" (1930) stała się dalszym ciągiem „Niespodzianki", a zarazem środkowym członem trylogii, którą kończy dramat „U mety" (1932). Nic już więcej Rostworowski nie wystawił. „Czerwony marsz", ogłoszony niedawno w Krakowie, jest raczej wstępem do dramatu na tle Rewolucji Francuskiej, który był przez Rostworowskiego planowany, zaś komedia „Jubileusz" pozostała w rękopisie.

Nie zaniedbywał Rostworowski pióra i poza scenopisarstwem.

*

Zgon Rostworowskiego wyrywa w pierwszym szeregu naszej literatury szczerbę, o której nie wiadomo, kiedy zostanie zapełnioną. Na horyzoncie dramatopisarskim nie widać żadnej zapowiedzi, aby przygotowywało się jakieś po znakomitym pisarzu następstwo. Tym bardziej, że umarł z nim nie tylko wielki artysta słowa i wielki czarodziej wyobraźni. Po Wyspiańskim nikt z naszych pisarzy dramatycznych nie zaglądał tak głęboko w duszę narodu i nikt z taką troską o naszej teraźniejszości nie myślał. W pojęciu Rostworowskiego teatr był tak jak w swych największych epokach kazalnicą i szkołą ducha, objawieniem wielkich prawd i przestrogą przed wielkimi błędami. Sam artyzm dzieł Rostworowskiego wystarczyłby, aby zapewnić mu wieczyste miejsce w rzędzie pisarzy narodowych. Razem z tą troską, z tą myślą i z tym poczuciem odpowiedzialności za ducha narodowego, jakim są przejęte jego utwory, powstaje w naszych oczach obraz twórcy-obywatela-patrioty, górujący wysoko nad całym okresem, w którym było mu danym tworzyć i przez tworzenie działać.

Warszawa. (Tel. wł.) O ostatnich chwilach Karola Huberta Rostworowskiego nadchodzą szczegóły następujące. Jakkolwiek zmarły od szeregu lat stale niedomagał i nieraz całymi miesiącami nie opuszczał łoża, śmierć przyszła nieoczekiwanie. Zdaje się, że bezpośrednią przyczyną był wypadek, jakiemu świetny dramaturg uległ przed paru dniami. Pośliznął się i upadł, co spowodowało otworzenie się ran w płucach. We czwartek wieczorem odwiedził go lekarz, który nie stwierdził żadnego niebezpieczeństwa. Tymczasem w nocy z czwartku na piątek około godz. 2 nad ranem, chory się obudził i dostał silnego ataku kaszlu. Ukazała się krew. Atak kaszlu powtórzył się raz jeszcze, a potem nastąpił krwotok. Wtedy chory oświadczył żonie, iż zdaje mu się, że zbliża się koniec. Wezwano lekarza i księdza. Wkrótce rozpoczęła się agonia. Zgon nastąpił około 3 nad ranem w obecności członków rodziny, lekarza i proboszcza parafii na Salwatorze, ks. Machaja.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z rana, z kościoła na Salwatorze na cmentarz miejscowy. Spod krakowskiej wsi Ruszty przybędzie wóz, wymoszczony jedliną i zabierze trumnę do bram cmentarnych. Stamtąd poniosą ją do grobu członkowie Zawodowego Związku Literatów Polskich w Krakowie, którego zmarły był prezesem od lat dziewięciu. Zmarły był także radnym miejskim i mimo choroby odgrywał dużą rolę w życiu Krakowa.

SPRAWY GOSPODARCZE

Sytuacja na rynku zbytu żelaza

Jak wynika z danych statystycznych frekwencja na rynku zbytu żelaza w grudniu ub. r. znacznie się podniosła. Wysokość i ilość zamówień w tym miesiącu wzrosła trzykrotnie w stosunku do listopada tegoż roku. Tym samym okres ten zaliczyć trzeba do najlepszych w roku pod względem popytu na żelazo.

Poważny ten wzrost przypisać głównie należy otrzymaniu dawno oczekiwanych, zamówień rządowych, nie mniej jednak i zlecenia prywatne wykazały pewną nadwyżkę. Ogólna suma zamówień, udzielonych hutom przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych w miesiącu sprawozdawczym wynosiła 74.420 ton wobec 25.570 ton w miesiącu poprzednim, w tym na zamówienia rządowe przypada 52.600 ton. Z punktu widzenia zapotrzebowania na poszczególne gatunki żelaza, najpoważniejszy wzrost wykazuje grupa materiałów kolejowych i żelaza prętowego. (ajs)

O motoryzacji Polski

„Polska Zbrojna" porusza zagadnienie motoryzacji z punktu widzenia obrony kraju, wysuwając w tej sprawie następujące tezy:

„1. Polska jest krajem zupełnnie niezmotoryzowanym.

„2. Najodpowiedniejsza droga do zmotoryzowania kraju, to zakładanie samodzielnych, wyspecjalizowanych warsztatów, produkujących sprzęt motorowy całkowicie w kraju i z surowców krajowych. Doniosłe znaczenie ma przy tym decentralizacja produkcji pomiędzy możliwie dużą ilość małych warsztatów, specjalizowanych w wytwarzaniu niektórych części.

„3. Drogą popierania produkcji i nasycania rynku małymi samochodami osobowymi nie zmotoryzuje się Polski dotąd, dopóki dochód społeczny Polski nie wzrośnie do poziomu zamożnych społeczeństw zachodnich.

„4. Zmotoryzowanie życia gospodarczego i administracyjnego — oto droga, prowadząca do zmotoryzowania Polski, a odpowiadająca wymaganiom zarówno gospodarczym, jak i obronnym."

Główną podstawą zatem postępu motoryzacji kraju jest wzrost dochodu społecznego Polski. A ten wymaga nie tylko odpowiedniego programu gospodarczego, ale i takiego systemu politycznego, który by taki program zdolny był przeprowadzić.



O likwidację dzierżaw żydowskich

Na walnym zjeździe Kresowego Związku Ziemian w Wilnie uchwalono rezolucję następującą:

„Walny zjazd Kresowego Związku Ziemian wzywa wszystkich członków do zlikwidowania wszelkich form dzierżawy warsztatów rolnych lub, gdziekolwiek okaże się tylko możliwe, pozbawienie poszczególnych działań gospodarczych elementu żydowskiego. Uważa jednocześnie zawieranie innych umów dzierżawnych tego typu, o ile dotyczą one warsztatów rolnych, za niedopuszczalne pod rygorem organizacyjnym."

Sprawa dzierżaw żydowskich na Kresach Wschodnich posiada ogromne znaczenie i narodowe i gospodarcze. Jest ich tam bardzo wielka ilość. Dobrze, że ziemiaństwo kresowe poczyna rozumieć szkody, jakie przynosi to polskości.

Krótkie informacje gospodarcze

(k) **Czy Żydzi rumuńscy przybędą do Polski?** W związku z zaniepokojeniem kupiectwa polskiego ew. możliwościami przesiedlenia się Żydów z Rumunii do Polski, Stowarzyszenie Kupców Polskich podaje do wiadomości zrzeszonego kupiectwa, że w swoim czasie interpelowało w tej sprawie czynniki miarodajne. W wyniku przeprowadzonych rozmów Stowarzyszenie uzyskało wyjaśnienia, iż wydane zarządzenia władz polskich zapobiegają w praktyce w sposób pewny i skuteczny możliwościom osiedlania się Żydów — obywateli rumuńskich w Polsce. (Oby tak było! — przyp. Red.).

(k) **Stypendia dla młodzieży handlowej specjalizującej się w handlu zagranicznym.** W związku z Ogólnopolskim Kongresem Kupiectwa Chrześcijańskiego Warszawska firma E. Wedel S. A. ofiarowała 5000 zł na przygotowanie młodych ludzi do pracy w handlu zagranicznym. Kwota ta w porozumieniu z firmą E. Wedel została przez zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich rozdzielona na dwa stypendia po zł 2.500 na cele kształcenia młodzieży handlowej w handlu zagranicznym. Jedno ze stypendiów przeznaczone zostało dla młodego kupca z branży kolonialnej, drugie — z branży zbożowej.

(k) **Absolwenci gimnazjów kupieckich będą zwolnieni od obowiązku dokształcania w zakresie handlu.** Na skutek wystąpienia Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśniło, że od obowiązku dokształcania w zakresie handlu, a zatem o obowiązku uczęszczania do szkoły dokształcającej, zamierza zwolnić absolwentów trzyletniego gimnazjum kupieckiego oraz absolwentów klasy trzeciej w 4-letnich gimnazjach kupieckich, odbywających praktyczną naukę zawodu w przedsiębiorstwach handlowych.

(k) **Wzrost tonażu polskiego w porcie gdańskim.** W r. 1937 przeszło przez port gdański na wejściu i wyjściu 526.293 nrt., w roku 1936 natomiast tylko 478.116 nrt. Wzrost tonażu polskiego wyniósł zatem 48.177 nrt., czyli okr. 10 pct.



Narciarskie mistrzostwa Polski

Austriacy wygrywają kombinację alpejską w obu konkurencjach pań i panów

We czwartek, w drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w Zakopanem, rozegrano bieg zjazdowy dla pań i panów. Warunki atmosferyczne po środowym opadzie śnieżnym b. dobre. Jedynie na szczycie Kasprowego i w górnej części trasy była lekka mgła i świeży opad śnieżny. Widzialność wystarczająca.

Długość trasy panów wynosiła 3.700 m przy różnicy poziomów 840 m, trasa pań — 2.900 m przy różnicy poziomu 600 m.

Do biegu pań na zgłoszonych 37, startowało 19 zawodniczek, z których bieg ukończyło 17, z tych do slalomu dopuszczono 15 pierwszych.

1. Goedl Helda (Austria) 3:30 min.,
2. Nissl Gerarda (Austria) 3:42,5,
3. Marusarzówna Helena (SNPT Zakopane) 3:57.
4. Borletówna Jadwiga 4:21,5.
5) Stopkówna Zofia 4:24,
6. Marusarzówna Maria 4:37,
7. Czechówna Janina 4:38,5.

Do biegu zjazdowego panów na zgłoszonych 179 zawodników startowało około 110, ukończyło bieg 101, z których 40 pierwszych zostaje dopuszczonych do slalomu, a tym samym do kombinacji alpejskiej.

1. Rehrl Józef (Austria) 4:13,
2. Zając Karol (Wisła Zakopane) 4:18,
3. Zając Marian (HKN Zakopane) 4:23,
4, 5, 6. Bochenek Jan (Wisła Zakopane), Majer Wład. (Sokół Zakopane), Berger Herman (Austria) w identycznym czasie 4:25,5,
7. Bielatowicz (Wisła) 4:26,5,
8. Juhas Wojciech (SNPTT) 4:31,5,
9. i 10. Lipowski Jan (Wisła) i Schindler Jan (Wisła) 4:32,
11. Sailer Toni (Austria) 4:33,
12. Kreuzer Paul (Austria) 4:35,
13. Gąsienica Mięsacz Stanisław (Wisła) 4:38,5,
14. **Czerniak Stanisław (HKN Zakopane) 4:40.**
15. Miller Heinz Austria) 4:43.

Czech Władysław uplasował się na 27 miejscu, Serafin Roman na 37, Gut Szczerba na 41.

Rehrl i Goedlówna (Austria) mistrzami Polski

Zakopane. — W piątek odbył się w nienajlepszych warunkach śnieżnych slalom. Zarówno u pań jak i u panów pierwsze dwa miejsca przypadły w udziale zawodnikom austriackim, Rehrlowi i Goedlównie którzy też znaleźli się na pierwszych miejscach w klasyfikacji ogólnej, zdobywając tym samym tytuł mistrzów Polski. Wicemistrzostwo natomiast pozostało zarówno u pań jak i u panów w ręku polskich zawodników, którzy spisali się nader dobrze w tym biegu.

Wyniki dnia były następujące:

Slalom pań: 1. Goedl (Austria) w czasie 83.1 i 80 (w dwóch nawrotach), 2. Maria Marusarzówna (SNPTT) 88.6 i 87.1, 3. Hel. Marusarzówna (SNPTT) 84.5 i 95. 4. Borletówna (Harc. Klub Narciarski), 5. Nissl (Austria), 6. Stopkówna (SNPTT).

W ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej u pań pierwsze miejsce w rezultacie zajęła, zdobywając tytuł mistrzyni Polski, Austriaczka Goedl z notą 470.86. Wicemistrzostwo Polski zdobyła Helena Marusarzówna przed Austriaczką Nissl, 4. Maria Marusarzówna, 5. Borletówna, 6. Stopkówna, 7. Czechówna, 8. Kuranówna.

Slalom panów: 1. Rehrl (Austria) 86.8 i 89.9, 2. Kreuzer (Austria) 90.2 i 89.6, 3. M. Zając, 4. K. Zając, 5. Lipowski, 6. Bochenek, 7. Schindler, 8. Uznański.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza polski zdobył Austriak Rehrl z notą 571.6. Tytuł wicemistrza Polski przypadł w udziale zawodnikowi Harcerskiego Klubu Narciarskiego Marianowi Zającowi. Trzecie miejsce zajął Karol Zając, **4. Kreuzer (Austria), 5. Bochenek, 6. Lipowski.**

Brawo poznańscy wioślarze!

O „polskość" naszych związków sportowych

Okólnik dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. nie wywarł spodziewanego wrażenia. Nie wierzą w jego skuteczność nawet Żydzi, jak to wynika z łamów prasy żydowskiej.

Poznańskie sfery sportowe przyjęły ten dziwny okólnik ze spokojem i bynajmniej nie zamierzają rezygnować z dalszej walki o prawo zrzeszania się Polaków w Polskich Związkach Sportowych, jak wolno to robić Żydom w Żydowskim Towarzystwie Gimn. Sportowym „Makabi", do którego przyjmuje się tylko Żydów.

Nie ulękli się okólnika dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. poznańscy wioślarze. W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Poznańskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich z delegatami wszystkich klubów, na którym jednogłośnie postanowiono domagać się skreślenia ze związku państwowego jedynego towarzystwa żydowskiego. Odpowiednie wnioski zostaną wysłane przez wszystkie kluby na walne zebranie Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich.

Na temat okólnika P. U. W. F. i P. W. „Warszawski Dziennik Narodowy" zamieszcza następujące uwagi:

„Przed kilku już dniami „Chwila", pismo żydowskie wydawane we Lwowie, przyniosło rewelacyjna wiadomość o mającym się ukazać okólniku P. U. W. F. w sprawie uchwał związków sportowych, wykluczających ze sportu polskiego Żydów.

Do informacji „Chwili" odnieśliśmy się początkowo z lekceważeniem i całkowitym brakiem zaufania. Ku naszemu zdziwieniu przewidująca wiadomość żydowskiego pisma była jednak zupełnie ścisła.

Dyrektor P. U. W. F. istotnie wydał w myśl informacji „Chwili" okólnik, treść którego zamieściliśmy in extenso. Dziś powracamy do osobliwego zarządzenia P. U. W. F., w celu omówienia kilku najbardziej rażących punktów.

Na terenie bardzo tolerancyjnej Rzplitej Polskiej istnieje szereg klubów niemieckich, rusińskich i żydowskich. Żydowskie kluby grupują w swych szeregach wyłącznie sportowców — Żydów i należą do wszechświatowego związku Makabi.

P. U. W. F. zgadzał się dotąd na „narodowość" owych klubów i nie przychodziło mu do głowy odmawiać im tytułu „żydowski" **z racji tego, że nie należą** do nich Polacy.

W stosunku do Polaków P. U. W. F. jest już mniej tolerancyjny, gdyż jak mówi sławetny okólnik „uchwały zabraniające — pod jakimkolwiek pozorem — należenia do związku obywatelom i stowarzyszeniom narodowości nie — polskiej dyskwalifikują związek jako „polski związek sportowy odbierając mu tym samym charakter i uprawnienia związku państwowego".

Okazuje się więc, że związek polski i państwowy istnieć bez Żydów nie może i nie ma prawa, gdyż bez tych Żydów przestaje być „polskim" i „państwowym". Czyli, zdaniem osobliwego okólnika, Żydzi są warunkiem sine qua non... polskiej państwowości.

Trzeba stwierdzić bezstronnie, że nie tyle uchwały związków, eliminujące ze sportu polskiego Żydów, „sprzeczne są z duchem i istotą sportu", ile zarządzenia P. U. W. F. niezgodne są z duchem czasu i nastrojami społeczeństwa polskiego.

Ale do tej niezgodności w tendencjach rządzonych i rządzących jesteśmy przyzwyczajeni. Dziwi nas natomiast za daleko posunięta ingerencja P. U. W. F. w sprawy wewnętrzne zrzeszeń sportowy. Niedawno, gdy chodziło o subsydia pieniężne, P. U. W. F. „drażliwe" zagadnienia te pozostawił do rozstrzygnięcia... inicjatywie społecznej. Natomiast tym samym sportowym organizacjom społecznym odmawia prawa stanowienia o sobie i składzie narodowościowym swych członków.

Ta wstrzemięźliwość z jednej strony i przesadna „opieka" z drugiej znów jakoś nie godzą się ze sobą... Największe curiosum stanowi wszakże... numerus clausus w polskich związkach sportowych, który zastrzega P. U. W. F., na zakończenie dodając (widocznie w celu uspokojenia polskich sportowców!), że „większość zatem członków zarządów ma być narodowości polskiej".

Dobre i to... Bo zarządy związków, żeby dać dowód swej lojalności wobec „wytycznych P. U. W. F." i „wzorowego statutu związków sportowych" mogłyby swą gotowość posunąć za daleko i... wybrać do zarządów większość Żydów.

Czekamy teraz odpowiedzi polskich związków sportowych na osobliwy okólnik. Wydaje nam się, że polskość swą pojmują one w sposób odmienny."

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wioślarze poznańscy odpowiedzieli!

Regent Węgier przyjmowany będzie po królewsku

W dniu 5 bm. przybywa do Polski regent Królestwa Węgier Mikołaj Horthy — Kraków przygotował się wspaniale na przyjęcie Dostojnego Gościa

Kraków, 4. 2. — W dniu 5 bm. przybywa do Polski dostojny gość — zwierzchnik zaprzyjaźnionego narodu, regent Królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy wraz z węgierskim ministrem spraw zagr., synem Stefanem i szeregiem węgierskich dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Głównym miejscem pobytu gościa narodu polskiego będzie Kraków. Całe przyjęcie regenta Horthy'ego ma charakter manifestacji przyjaźni narodów.

Historyczne więzy przyjaźni

Pobyt na Wawelu związany będzie ściśle z tradycjami historycznej wspólnoty. Nawet stroje staropolskie i ludowe będą przypominać królewskie czasy. Nie trzeba specjalnie przypominać, że bodaj najściślejsze więzy historyczne łączą Polskę z Węgrami. Dość przypomnieć Jadwigę, Jagiellonów, wspólnych dziedziców królestwa Polski i Węgier, Stefana Batorego, generałów Bema i Dembińskiego, wojowników o wolność Węgier. Nie trzeba też zapominać, że w chwili ciężkiej potrzeby w r. 1920 Węgrzy pośpieszyli nam z pomocą.

Wspaniały wygląd miasta

Kraków przybrał na przywitanie regenta wspaniałą szatę. Ze wszystkich gmachów powiewają olbrzymie sztandary o barwach narodowych węgierskich i polskich. Trasa przejazdu regenta od dworca kolejowego po zamek przystrojona jest masztami, na których widnieją herby Węgier — korona św. Stefana i Polski. Pod zamkiem wystawiono kolosalną bramę triumfalną.

Na królewskim zamku

Po królewsku urządzone zostały komnaty królewskiego zamku. Apartamenty znajdują się na I piętrze zamku w skrzydle wschodnim. Z podestu schodów poselskich przechodzi się do amfilady pokojów ku południowi, tj. ku Bernardynom, gdzie mieszczą się komnaty osobiste regenta, jego syna i adjutantów. W komnatach mnóstwo cennych zabytkowych mebli, obrazów i dywanów. Amfilada zakończona jest obszerną salą narożną, która niegdyś w XVI w. służyła za sypialnię dla Zygmunta I. Tu obecnie mieścić się będzie sypialnia regenta. Pod wspaniałym stropem renesansowym zwisają drogocenne arrasy jagiellońskie ze scenami „Dziękczynienia Noego po potopie". Na środku komnaty stoi wspaniałe łoże empirowe. W pobocznej komnacie renesansowej będzie sypialnia syna regenta.

Pokoje Prezydenta R. P. znajdują się w północnej gotyckiej części zamku. Sypialnia Prezydenta mieści się w złotym gabinecie w wieży Zygmunta III Wazy.

Wielkie reprezentacyjne komnaty II piętra w skrzydle wschodnim i północnym, łącznie z największymi na Wawelu izbami „poselską" i „senatorską", będą użyte w czasie wielkiego przyjęcia w dniu 5 bm. Tu znajdują się w olbrzymiej liczbie nagromadzone cenne dzieła sztuki, w znacznej części dotychczas niewystawiane lub specjalnie wypożyczone przez muzea i zbiory. W jednej z komnat zwracają uwagę słynne renesansowe meble z XVI w., pochodzące z Palazzo Palmieri z Wenecji. Na ścianach mnóstwo arrasów.

Sala „senatorska"

Wspaniale przyozdobiona jest izba „senatorska", w której niegdyś odbywały się najważniejsze uroczystości, zabawy, teatry i biesiady królewskie, a gdzie obecnie odbędzie się wielki obiad reprezentacyjny. Ściany tej sali wraz z oknami zostały osłonięte w całości ogromnym namiotem wschodnim z XVI w. Namiot rozpięty liczy około 20 m. długości. Ponad obiciami namiotowymi rozwieszono w formie fryzu wąskie arrasy Zygmunta Augusta ze zwierzętami raz herbami Polski i Litwy. Na honorowym miejscu wisi wielki portret Stefana Batorego, na sąsiedniej ścianie Anny Jagiellonki. W górze wiszą zrekonstruowane sztandary, zdobyte przez Jagiełłę pod Grunwaldem w liczbie 50. Na galerii umieszczona zostanie orkiestra. Na stołach ustawionych w podkowę w czasie uczty zapłoną świece w starożytnych kandelabrach. Ponadto w sali ustawiono 5 cennych autentycznych zbroi husarskich.

Wieczorem Wawel zapłonie od świateł iluminacji. Całość przyjęcia gościa węgierskiego będzie potraktowana po królewsku, przypominając niewątpliwie wielkie czasy naszej historii.

Pierwsze przyjęcie u królowej Faridy

W przyjęciu wzięły udział same kobiety — Diadem wartości 5 milionów franków

Kair, 3. 2. — Pierwsze przyjęcie oficjalne u nowej królowej odbyło się w pałacu Abdin, przy czym zgodnie z ustalonymi zwyczajami, obowiązującymi na dworze egipskim, w przyjęciu tym brały udział wyłącznie panie.

Królowa Farida była ubrana w srebrzystą suknię, oraz miała na sobie naszyjnik i diadem, które otrzymała jako ślubne podarki od swego męża. Wartość tych klejnotów wynosi 5 milionów franków. Obok młodej królowej stały damy dworu, służba roznosiła czerwone sorbety w masywnych srebrnych kubkach i słodycze na złoconych tacach.

Zwracało uwagę, że po raz pierwszy na przyjęciu u królowej egipskiej usługiwali dwaj lokaje, a nie, jak dawniej, starsze służące.

Pożeracz przestrzeni bał się jeździć taksówką!

Tragicznie zmarły Rosemeyer bał się szybkości... 20 km na godzinę

Sławny automobilista niemiecki Rosemeyer, który zabił się podczas próby bicia rekordu pod Frankfurtem, nie znał nigdy lęku siedząc przy kierownicy. Ale opanowywał go strach, gdy musiał jechać autem, kierowanym przez kogo innego.

Na krótko przed tragiczną katastrofą Rosemeyer był w Berlinie i nie mając swego samochodu, wsiadł w taksówkę. I chociaż szofer jechał z szybkością nie przekraczającą 20 km na godzinę, znakomity automobilista nie mógł usiedzieć spokojnie, co chwila kazał kierowcy zatrzymywać się, rozglądał się niespokojnie dokoła i wreszcie zwrócił się do szofera z oryginalną prośbą:

— Nazywam się Rosemeyer — powiedział — Jestem znanym automobilistą. Niech pan pozwoli zająć mi miejsce przy kierownicy...

Szofer natychmiast ustąpił swego miejsca sławnemu kierowcy, który, uspokojny już w zupełności, rozwinął na ruchliwych ulicach stolicy Niemiec szybkość 80 km na godzinę!

Gangsterzy skradli 2 miliony dolarów

Największa kradzież ostatnich czasów

We wrześniu 1937 roku na samochód pocztowy, dążący z Nowego Jorku do Hoboken, napadło czterech zamaskowanych gangsterów, którzy po obezwładnieniu szofera oraz dwóch strażników zrabowali worki z korespondencją i gotówką, wynoszącą z górą dwa miliony dolarów.

Amerykański zarząd pocz trzymał tę olbrzymią kradzież w tajemnicy i, zapewne nigdy by się o niej publiczność nie dowiedziała, gdyby nie wyjątkowy przypadek.

Gangsterzy przywłaszczyli sobie gotówkę, a worki z kor pondencją rzucili do rzeki, płynącej w pobliżu miejsca napadu. Przed kilku tygodniami pewien kupiec w Hoboken łowiąc wędką ryby w tej rzecze, wyciągnął jeden z worków. Worek odniósł do redakcji jednego z dzienników w Nowym Jorku. Reporterzy dziennika zainteresowali się wyłowionym z wody workiem i po nitce do kłębka doszli do wyświetlenia całej sprawy, która teraz nabrała wielkiego rozgłosu w Ameryce jako największa kradzież.

Wychowanie fizyczne obywateli

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewn. wydało okólnik zalecający samorządom popieranie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Okólnik domaga się, aby do budżetów wstawiano na ten cel odpowiednie kwoty, zależnie od zasobów gminnych w wysokości od półtora do 7 procent ogólnej cyfry wydatków budżetowych. (w)

Każdy zawód ma swoją własną chorobę

Kiedy po wojnie zaczęto coraz częściej mówić o chorobach zawodowych, dziwiono się lekarzom, że „nie mają nic poważniejszego o roboty", jak wymyślanie nowych chorób. Tymczasem sprawa chorób zawodow. nabrała jeszcze większej powagi. Są choroby, które spotykamy tylko w pewnych zawodach, a w innych ich nie ma. Tak np. robotnicy pracujący w górnictwie, w przemyśle maszynowym, przy obróbce, i szlifowaniu kamieni zapadają po pewnym czasie na tzw. pylicę krzemową, natomiast pracownicy fabryk chemicznych ulegają zatruciu ołowiem, rtęcią, arsenem, fosforem itd. zależnie od tego z jakim metalem mają do czynienia. Stwierdzono również, że i parobcy wiejscy, obsługujący konie i bydło w stajni, nie są wolni od choroby zawodowej, która się nazywa wąglikiem.

Im bardziej zaczęto się przypatrywać zawodom, tym więcej znaleziono chorób specjalnych. W projekcie konwencji międzynarodowej z roku 1934 umieszczono tylko 7 chorób zawodowych, a w 3 lata później nasze rozporzadzenie musiało listę tę znacznie powiększyć. Nie jest ona jeszcze zamknięta, gdyż obserwacje lekarskie trwają dalej i zapewne natrafią na nowe specjalne rodzaje chorób zawodowych.

Ustalenie choroby zawodowej nie jest łatwe. Są choroby, na które więcej ludzi choruje bez względu na zawód, a są takie, które są prawdopodobnie tylko do jednego zawodu niejako przywiązane.

Tak np. na gruźlicę chorują ludzie z tylu zawodów, że nie można właściwie ustalić, do którego z nich ona jest przywiązana najbardziej, zaś na chorobę kesenową zapadają robotnicy mający do czynienia z powietrzem sprężonym, jednakże niewiadomo jeszcze dostatecznie, czy ta choroba związana jest wyłącznie z tym zawodem. Badania w tym kierunku trwają nieustannie i ubezpieczalnie starannie kontrolują każdy wypadek.

Ponieważ od kilku lat obowiązuje u nas specjalne ubezpieczenie od chorób zawodowych i z tego tytułu ubezpieczonym przysługuje prawo pobierania renty na wypadek inwalidztwa, przeto lista tych chorób musi być dokładnie prowadzona. Lecz nie tylko o renty chodzi. Chodzi przede wszystkim o takie zabezpieczenie robotnika przed chorobą zawodową, aby z renty korzystać nie potrzebował przed wysługą lat.

Niektóre choroby zawodowe rozwijają się szybko, inne trwają całymi latami, zanim się tak rozwiną, że są widoczne i rozpoznawalne. Jedne są wyleczalne zwykłymi sposobami, do innych trzeba stosować specjalne zabiegi. Z początku nie dostrzegano tych chorób tak długo, dopóki bezpośrednio nie zagrażały organizmowi, dziś wiele z nich można rozpoznać w stadium początkowym a więc wtedy, kiedy je jeszcze najłatwiej usunąć.

Jeżeli tyle już wiemy w tej dziedzinie, zawdzięczyć to należy zastosowaniu przymusowego ubezpieczenia, oraz badaniu lekarskiemu pracowników. Leczenie prywatne nigdyby do takich rezultatów nie doprowadziło. Trzebaby czekać całymi dziesiątkami lat, zanimby zebrano odpowiedni materiał.

n 6 273





W związku z przyjazdem regenta królestwa Węgier do Polski zamieszczamy dwa zdjęcia, przedstawiające drogie całemu narodowi węgierskiemu miejsca. — Jedno przedstawia zamek królewski w Budapeszcie, gdzie rezyduje obecnie regent Horthy, drugie pomnik rewizjonistyczny na placu Wolności w Budapeszcie. Pomnik ten jest pomnikiem żałoby narodowej Węgier. Przedstawia on na barwnej murawie mapę Węgier przedwojennych i powojennych, przy czym utracone prowincje zaznaczone są barwą czarną. Na rogach placu stoją ponadto symbole utraconych prowincyj. Na placu powiewa też flaga narodowa stale na znak żałoby opuszczona do połowy masztu. Słowa na murawie znaczą: „Wierzę w ojczyznę węgierską, wierzę w sprawiedliwość wieczną, wierzę w Węgier zmartwychwstanie".

Zajdlowa przyznała się do zbrodni!

Mrożące krew w żyłach szczegóły makabrycznego mordu — Na miejscu zbrodni

Łódź, 4. 2. Maakbryczne morderstwo cichej, łagodnej dziewczyny, Zosi Zajdel, wstrząsnęło sumieniem Łodzi. Opinia publiczna wydała jednomyślnie wyrok potępiający na sprawców ohydnego mordu.

Kierując się na ul. Szopena, gdzie w posesji oznaczonej nr 49 rozegrała się ponura tragedia, jesteśmy świadkami wielu rozmów, których uczestnicy wyrażają największe oburzenie w stosunku do przestępców.

Mieszkanie Marii Zajdel, aresztowanej pod zarzutem popełnienia zbrodni, znajduje się na pierwszym piętrze narożnego domu. Z ulicy widać obszerne, duże okna, zawieszone firankami ręcznej roboty o modnych, nowoczesnych wzorach.

Maria Zajdel zarabiała na utrzymanie własne i dziecka haftem, robieniem szali i swetrów.

NA PODWÓRZU

Wchodzimy boczną, tuż przy murze kamienicy znajdującą się bramą, na podwórze. Drewniaki, gdzie rozegrała się tragiczna scena, mieszczą się po przeciwnej stronie placu. Przestrzeń pomiędzy miejscem zbrodni, a płotem od strony ulicy częściowo wypełniają niskie szopy drewniane. Od bramy wewnętrznej domu do dołu kloacznego drewniaków, na terenie których popełniono przestępstwo, jest około trzydziestu kroków. Była to zapewne ostatnia wędrówka Zosi Zajdel.

Mniej więcej na połowie drogi mieści się buda, zajęta przez małego, hałaśliwego kundelka. On zapewne był tym, który poza sprawcą zbrodni, ostatni widział tragicznie zmarłą ofiarę.

CO MÓWI WŁAŚCICIELKA SKLEPU?

Na rogu posesji mieści się sklep spożywczo-kolonialny. Właścicielka jego zapytana o Marię i Zosię Zajdel zaczyna szeroko i żywo opowiadać:









1) Dół kloaczny — miejsce gdzie popełniono zbrodnię — od strony ulicy Murarskiej (X).
2) Fragment domu, gdzie znajduje się mieszkanie Zajdlowej. Krzyżykiem oznaczone jedno z okien mieszkania.
3) Grupa uczennic 18-tej szkoły miejskiej. Pośrodku (X) koleżanka Zosi.
4) Wejście do gmachu szkoły, w której uczyła się Zosia Zajdlówna.

— Zosia zachodziła do sklepu codziennie. Zabierała barszcz i kartofle. Widać jednak niewielkie miała Maria Zajdel zarobki, skoro często i za te skromne towary Zosia nie płaciła.

— Zosia robiła na mnie jak najlepsze wrażenie, była spokojna i skromna. Odpowiadała zawsze grzecznie i roztropnie na zadawane jej pytania i nie okazywała nigdy żadnej niechęci.

W DOMU NIC NIE WIEDZIANO...

W czwartek ubiegłego tygodnia Zosia już się w sklepie nie zjawiła. Podobnie w piątek i sobotę. W codziennej krzątaninie nie zwróciła na to większej uwagi. Pomyślałam sobie, że Maria Zajdel znalazła sobie inne źródło zakupów. W domu, wśród lokatorów, nic nie wiedziano o zniknięciu Zosi, mimo że Maria Zajdel zameldowała już w policji o zaginięciu córki.

DOBRA I PILNA UCZENNICA

Zosia Zajdel, uczennica piątego oddziału 18. szkoły miejskiej (Wspólna nr 5/7), uczyła się w szkole bardzo pilnie i dobrze. Była ogólnie lubianą i to zarówno przez koleżanki jak przez grono nauczycielskie.

— Nauczycielka Zosi — opowiada uczennica wspomnianej szkoły — rozpłakała się na wiadomość o śmierci swej uczennicy.

— Zosia była bardzo uczynna i koleżeńska — opowiada dalej dziewczynka. Przychodziłam często do niej do mieszkania. Uczyła mnie „heklować".

W DOMU RODZICÓW ZAJDLOWEJ

Przy ul. Jasnej 14 znajduje się parterowy domek, będący własnością rodziców Zajdlowej — Śniegów. Zastaję w izbie strapioną matkę Zajdlowej w otoczeniu sąsiadów. Wszyscy mają zasmucone i stroskane twarze. Cień tragedii pokrył serca i oblicza.

Stary Śnieg, zarabiający na kawałek chleba dorożkarstwem, wyjechał na miasto.

— Nie mógł sobie znaleźć miejsca w domu — mówi któraś z kobiet — i pojechał między ludzi, aby zapomnieć o swoim nieszczęściu...

Idziemy na ul. Legionów, gdzie stary Śnieg zwykle zatrzymuje się na postoju. Wypatrujemy dorożki nr 206. Śnieg był jednak gdzieś na mieście.

(j. wyg.)

Zajdlowa przyznała się do zbrodni

Łódź, 4. 2. Wczorajszej nocy po ponownych badaniach morderczyni swej córki, 12-letniej Zofii Zajdel, Maria Zajdlowa przyznała się do zabójstwa i złożyła szczegółowe wyjaśnienia.

Pierwotnie Zajdlowa nie przyznała się do zabójstwa, symulowała omdlenie, a potem nawet usiłowała pozbawić się życia przez uduszenie chusteczką, w czym jej jednak przeszkodzono. Dopiero przy powtórnym badaniu morderczyni załamała się i przyznała się do zabójstwa córki, podając wszystkie szczegóły, nie wiadomo zresztą czy zgodne z prawdą.

SZCZEGÓŁY OHYDNEGO MORDERSTWA

Dnia 26 stycznia rb. o godz. 20 — według zeznań Zajdlowej — córka jej zamierzała udać się do babki Śniegowej, zamieszkałej przy ul. Jasnej 14. Ona jej nie pozwoliła wyjść, ponieważ sama zamierzała udać się do miasta. Wynikła sprzeczka, lecz następnie córka ustąpiła, rozebrała się i w koszuli położyła się do snu w łóżku, nie spała jednak, lecz czytała książkę.

Zajdlowa po chwili wyszła, przy czym jeszcze przed wyjściem zgasiła lampę i córkę zamknęła w mieszkaniu na klucz. Udała się do apteki, gdzie kupiła proszek na ból głowy i po upływie kilku minut wróciła do mieszkania. Córka znów czyniła jej wyrzuty, że dokucza jej, że zgasiła światło, choć widziała, że czyta książkę.

MŁOTKIEM W GŁOWĘ

W ten sposób wynikła nowa sprzeczka, przy czym Zajdlowa uderzyła córkę w głowę młotkiem, jednak niezbyt silnie. Wówczas — jak to zauważyła — córka chciała się na nią rzucić, chwyciła więc ją za gardło i ścisnęła silnie. Wtedy poczuła nagle, że ciało stało się bezwładne i gdy pchnęła córkę, ta padła na łóżko bezwładnie.

WŁOŻYŁA ZWŁOKI DO WORKA

Zajdlowa stwierdziła, że przed sobą ma już trupa. Dłuższy czas stała oszołomiona, nie wiedząc co dalej czynić. Następnie po namyśle złożyła zwłoki do worka, wzięła trupa przed siebie na rękę i wyszła na podwórze. Na razie nie miała planu dalszych czynności i przypadkiem spostrzegła, że drzwi ustępu są otwarte, weszła do wnętrza i zwłoki z worka wyrzuciła do dołu kloacznego. Nie spała całą noc, zastanawiając się co czynić.

ANONIMY

W dniu 28 stycznia napisała pod swym adresem pierwszy anonim i wysłała pocztą, a tegoż dnia zameldowała również w komisariacie o zaginięciu córki w dniu 27 stycznia. Dopiero w niedzielę, 30 stycznia, zorientowała się, że rzeczy zaginionej córki mogą wzbudzić pewne podejrzenia. Spaliła je więc w piecu. W dniu 31 stycznia napisała drugi anonim, a nazajutrz wezwano ją do wydziału śledczego, gdzie przy wstępnych badaniach nasunęły się już pewne podejrzenia i wtedy została zatrzymana.

Zajdlowa zaprzecza, by ktokolwiek jej pomagał w morderstwie lub w ukryciu zwłok.

CZY ZAJDLOWA MIAŁA WSPÓLNIKÓW?

Niemniej jednak władze w dalszym ciągu prowadzą dochodzenia dla przekonania się, czy zeznania Zajdlowej polegają na prawdzie. Zatrzymanych zostało kilka osób, m. i. kochanek Zajdlowej — Stanisław Gibki — i jej przyjaciółka Wiktoria Stefaniak, właścicielka sklepu przy ul. Chopina 23. Istnieje podejrzenie pod adresem zatrzymanych, że o ile nie współdziałali w morderstwie, to przynajmniej pomagali w ukryciu zwłok.

Zajdlowa po przesłuchaniach w urzędzie prokuratorskim została obecnie umieszczona w więzieniu śledczym.

Co Łódź będzie budowała i za co?

15 milionów złotych na inwestycje — Z posiedzenia komisji finansowo - budżetowej

Łódź, 4. 2. — Na odbytym zebraniu komisji finansowo - budżetowej w obecności członków Zarządu tymczasowego miasta, omawiano m. i. preliminarz budżetu inwestycyjnego na rok administracyjny 1938-39.

Jak wynika z danych, przytoczonych w referacie, na inwestycje preliminuje się kwotę 15 milionów zł, które mają być przeznaczone na roboty publiczne w nadchodzącym sezonie.

Suma ta ma być pokryta w znakomitej części z kredytów lub dotacyj, udzielonych przez Fundusz Pracy względnie ministerstwo komunikacji. Fundusz Pracy przyznał już na budowę wodociągów 495 tys. zł, kanalizacji 1,400 tys. zł. Poza tym przyznał dotacje na regulację rzek 475 tys. zł, na budowę ulic 1,980 tys. zł, na budowę parku Poniatowskiego 450 tys. zł. Poza tym Fundusz Pracy ma przyznać w ciągu sezonu dodatkowe kredyty na budowę wodociągów w wysokości 2.400 tys. zł oraz dotację na budowę ulic w wysokości 1.700 tys. zł.

Kwota, którą miasto otrzyma z Funduszu Pracy wynosić będzie łącznie blisko 9 milionów zł.

Prócz tego ministerstwo komunikacji udzielić ma kredytów w materiale na kwotę 234 tys. zł. Tow. Budowy Szkół — 100 tys. zł, z kredytów na budowę mieszkań jeden milion zł.

Pozostałą kwotę wynoszącą około 4 milionów zł Zarząd ma pokryć z własnych Funduszów względnie z kredytów prywatnych.

Z kolei na posiedzeniu dokonano przydziału referatów poszczególnym referentom. Generalnym referentem został adw. Pawłowski.

Proces o zniesławienie adw. Kowalskiego odroczony

Łódź, 4. 2. — Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi znalazła się po raz drugi sprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu żydowskich pism „Der Moment" i „Warszauer Radio", wychodzących w Warszawie, Żydowi Hercowi Pryluckiemu, oskarżonemu przez adw. Kazimierza Kowalskiego o zniesławienie.

Żydowskie żargonówki swego czasu pod sensacyjnymi tytułami z podobizną adw. Kowalskiego zamieściły fałszywą wiadomość o aresztowaniu adw. Kowalskiego, rzekomo w związku z ujawnionymi nadużyciami. Wiadomość ta z gruntu była fałszywa i powtórzona została następnie przez kilka pism polskich, m. i. i przez „Mały Dziennik". Żargonówki jednak ze szczególną złośliwością opisywały całą tę zmyśloną sprawę.

Na rozprawie osk. Prylucki nie stanął po raz drugi, nadsyłając świadectwo lekarskie o chorobie. Rozprawa została odroczona.

Plac Boernera trzeba oddać Polakom!

Zarząd Miejski nie może zlekceważyć głosu polskiej opinii publicznej i dokonywującego się w Polsce procesu usamodzielniania się gospodarczego handlu chrześcijańskiego

Łódź, 4. 2. — Już w połowie bieżącego miesiąca ma być otwarty po gruntownej przebudowie plac im. płka Boernera dla ruchu targowego. W związku z bliskim terminem uruchomienia targów polskie społeczeństwo wykazuje coraz więcej zainteresowania sprawą oddania placu targowego do wyłącznej dyspozycji polskich straganów.

Wprawdzie formalna decyzja należy w tej sprawie do Zarządu Miejskiego, to jednak obecni rządcy miasta nie mogą sobie pozwolić na zlekceważenie głosu opinii publicznej. A głos ten jest wyraźny: w okresie kiedy cała Polska prowadzi skutecznie walkę z żydowską przewagą w handlu, Łódź i jej teraźniejsi opiekunowie winni przyłożyć rękę do wzmocnienia polskiego prądu usamodzielniania się gospodarczego.

Żydzi łódzcy posiadają olbrzymią ilość placówek handlowych, zalegają zwarcie ulice. Polak - chrześcijanin, nie mogąc sobie zdobyć miejsca dla prowadzenia handlu w lokalu zamkniętym, musi mieć możność handlowania przynajmniej na otwartym powietrzu. Stąd też płynie konieczność oddania placu im. płka Boernera polskim straganom.

Sprawa przez nas poruszona posiada kolosalne znaczenie dla polskości Łodzi. Rozumieją to sami straganiarze, prowadząc kampanię za oddaniem im placu Boernera, doceniają wagę tego zagadnienia stowarzyszenia kupieckie i rzemieślnicze popierając akcję straganiarzy.

Decyzja należy, powtarzamy, do Zarządu Miejskiego, ale spodziewamy się, że prezydent Godlewski zrobi wszystko, aby wola polskiej ludności była w całej pełni przeprowadzona i uszanowana. (j. w.)

Kolonie mieszkaniowe

Łódź, 4. 2. W związku z podjętą akcją budownictwa mieszkaniowego drobnego, ustalono miejsce budowy dwóch kolonij, które mają być wzniesione w ciągu obecnego sezonu.

Jedna z nich ma być wzniesiona w pobliżu osiedla Montwiłła Mireckiego, druga zaś na Rokiciu. Będą to mieszkania półtora i dwuizbowe, których czynsz miesięczny nie będzie przekraczał 25 do 30 zł.

W bieżącym sezonie Zarząd Miejski ma przystąpić do budowy 250 mieszkań kosztem 1 miliona złotych. Na kwotę tę złożą się kredyty przejęte od TOR pół miliona zł. które mają być spłacane w ciągu 50 lat, pozostałą sumę ma przydzielić Bank Gospodarstwa Krajowego.

Znowu statek angielski zatopiony

Barcelona. (PAT) Oficjalnie komunikują, że wczoraj rano w odległości 20 mil od Barcelony zatopiony został przez nieznanego napastnika angielski statek „Alcira".

Inż. Adam Doboszyński przed lwowskim Sądem Przysięgłych

CIĄG DALSZY ZE STRONICY 1-szej

przed Sądem Przysięgłych w Krakowie. Po odczytaniu aktu oskarżenia i uzasadnienia do tego aktu sąd zarządził przerwę.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia Doboszyński bardzo żywo reagował na zarzuty, iż terroryzował posterunkowych i woźnych.

Sędziowie przysięgli przysłuchiwali się wywodom aktu oskarżenia z uwagą.



Piękny starożytny kościół w Myślenicach.

Przesłuchiwanie inż. Doboszyńskiego

Przewodniczący zagroził odebraniem głosu oskarżonemu i polecił odpowiadać sobie na pytania

O godz. 10.45 nastąpiła druga przerwa, po czym sędzia Dysiewicz wznowił rozprawę. Zaczęło się przesłuchiwanie oskarżonego.

Przew.: — Czy pan przyznaje się do zorganizowania związku zbrojnego?

Osk.: — Wysoki Sądzie, zanim ...

Przew.: — Zadaję konkretne pytanie, czy pan zorganizował związek zbrojny czy nie?

Osk.: — Zgodnie z wywodami moich obrońców stwierdzam, że rozprawa niniejsza odbywa się wbrew ustawie.

Przew.: — Odbieram panu głos i jeszcze raz pytam, czy zorganizował pan związek zbrojny?

Osk.: — Nie, nie zorganizowałem.

Przew.: — Czy pan skłaniał swoich towarzyszy do przecięcia drutów telefonicznych?

Osk.: — Tak jest.

Przew.: — Czy Pan razem ze swoimi towarzyszami wszedł na posterunek policji w Myślenicach?

Osk.: — Tak jest.

Przew.: — Czy zabrał pan broń?

Osk.: — Ja nie, ale zabrano na moje polecenie.

Przew.: — Czy pan wydał polecenie zniszczyć posterunek policji w Myślenicach?

Osk.: — Nie, dałem tylko polecenie przecięcia drutów od aparatu telefonicznego, otwarcia szuflad, ale nie na demolowanie posterunku.

Przew.: — Czy pan nakłaniał do demolowania sklepów żydowskich?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Czy wtargnął pan do mieszkania starosty w Myślenicach, Bassary?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Czy pan zdemolował mieszkanie?

Osk.: — Tak. Poleciłem demolować mieszkanie starosty.

Przew.: — Czy pan polecił ubezwładnić i sterroryzował posterunkowego?

Osk.: — Tak, poleciłem go ubezwładnić, ale stanowczo zaprzeczam, jakobym go sterroryzował.

Przew.: — Czy pan polecił podpalić synagogę?

Osk.: — Tak, dałem moim ludziom szmaty i naftę.

Przew.: — Czy strzelał pan do policji?

Osk.: — Nie, nie oddałem ani jednego strzału. Tak samo zaprzeczam, jakobym strzelał do członków Straży Granicznej. Ten punkt aktu oskarżenia uważam za zupełnie nieuzasadniony.

Następnie przew. sędzia Dysiewicz zadaje pytania mające na celu ustalić, kiedy w oskarżonym dojrzał zamiar zorganizowania wyprawy na Myślenice. Chodzi tu o ustalenie, czy wydane przez Doboszyńskiego zarządzenia o straży porządkowej, akcji organizacyjnej na terenie powiatu myślenickiego itp. leżały w jego kompetencji.

Osk.: — Dnia 6 czerwca 1936 roku powróciłem do Krakowa po ćwiczeniach 6-tygodniowych w Modlinie. Przed ćwiczeniami od stycznia do kwietnia byłem w Warszawie. W tym czasie wyjeżdżałem kilka razy do Krakowa, aby odbyć kilka zebrań.

Przew. Dysiewicz ponawia kilkakrotnie pytanie co do tego, na jaki czas przed wyprawą myślenicką Doboszyński nie brał udziału w pracy narodowej na terenie powiatu myślenickiego.

Oskarżony oświadcza, że nie orientuje się, jaki cel ma to pytanie i stwierdza, że w okresie od stycznia do czerwca 1936 r. pracował w terenie częściowo tylko z powodu wyjazdów do Warszawy.

O plan wyprawy na Myślenice

Przewodniczący uspokaja oskarżonego i pyta go, czy po 6 **czerwca miał już** plan wyprawy.

Osk.: — Nie. 7 czerwca rano poszedłem na posiedzenie Rady Powiatowej Stronnictwa Narodowego w Krakowie, w której brali udział delegaci z powiatu krakowskiego i myślenickiego. Z posiedzenia tego, na którym poszczególni delegaci składali sprawozdania z sytuacji na ich terenie, wyszedłem niesłychanie zdeprymowany. Na wspomnianej Radzie Powiatowej delegaci zażądali, aby w powiecie krakowskim urządzić 3 zebrania antykomunistyczne. Zaznaczam, że było to krótko po znanych krwawych zajściach w powiatach krakowskim, chrzanowskim i i.

Przew.: — Pan użył określenia „moi ludzie". Czy to byli pańscy podwładni, czy ludzie ci byli panu równorzędni?

Osk.: — Wyrażenia tego użyłem, gdyż byli to działacze uformowani przeze mnie ideowo. Ponadto, jako prezes powiatowy Stronnictwa, zajmowałem w stosunku do nich stanowisko autorytatywne.

Przew.: — Czy także członkowie Stronnictwa powiatu myślenickiego podlegali panu, jako prezesowi?

Oskarżony stwierdza, że narodowcy powiatu myślenickiego podlegali mu, ale oświadcza, że był tylko prezesem Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, a powiat myślenicki był mu tylko przydzielony.

Przew. Dysiewicz stwierdza z aktów procesowych, że istotnie pomylił się, gdyż oskarżony nie twierdził, żeby był prezesem na powiat myślenicki.

Przew.: — Czy na posiedzeniu w Radzie Powiatowej była mowa o Straży Porządkowej?

Zadania Straży Porządkowej

Osk.: — Właśnie po zebraniu Rady jej członkowie zwrócili mi uwagę na nieznaną mi okoliczność, że 3 tygodnie temu na tłumne zebranie antykomunistyczne Stronnictwa Narodowego w sali Starego Teatru w Krakowie napadła bojówka socjal-komunistyczna, złożona z około 300 osób. Tylko dzięki Straży Porządkowej a następnie interwencji oddziału policji nie doszło do rozlewu krwi i zebranie obroniono.

Przew.: — To było przecież w połowie maja, a więc już wtedy pan myślał o Straży Porządkowej?

Osk.: — Nie, gdyż miasto Kraków nie podlegało mnie. Prezesem grodzkim Stronnictwa w Krakowie był i jest dotychczas płk Wołkowicki. Mnie zwrócono uwagę na ten napad. Musiałem się liczyć z tym, że z 3 projektowanych i uchwalonych na naradzie zebrań publicznych przynajmniej dwa będą atakowane przez komunistów. Godzi się ze zwyczajem przyjętym we wszystkich stronnictwach politycznych tworzyć Straże Porządkowe, których nazwę i zadanie ani ja nie wymyśliłem, ani moje Stronnictwo.

Przewodniczący stwierdza w tym miejscu, że sprawa organizacji Straży Porządkowej nie jest przedmiotem aktu oskarżenia. Pytania odnośnie tej sprawy mają inny cel.

Zapewnienie przewodniczącego rozprawy

Na kategoryczne zaprzeczenie oskarżonego przewodniczący zapewnia, że jeśli było inaczej, to twierdzenie powyższe sprostuje. Jednakże o tym, że Rada Powiatowa, na której uchwalono utworzyć straż porządkową odbyła się dopiero 16. 6. miał zeznać świad. Grębosz (działacz narodowy z Krakowa).

Na pytanie przewodniczącego jakie osoby wchodziły w skład Straży Porządkowej osk. inż. Doboszyński wyjaśnia, że wybierał do niej tych, którzy nie będą się bali guza i ostrzegał ich, że może dojść do rozlewu krwi, gdy nastąpi napad komunistów.

O udział b. wojskowych w wyprawie

Przew.: — A wojskowych pan wybierał, bo są dowody, że pan akcentował, by wybierać b. wojskowych.

Osk.: — Specjalnie nie domagałem się wojskowych. Może pan Prezes będzie łaskaw udowodnić to.

Przewodniczący odczytuje zeznania świad. Jaworskiego.

Osk.: — Panie Prezesie, tego rodzaju instrukcyj nie wydawałem. Zaprzeczam kategorycznie. Przeciwnie, p. prokurator na poprzedniej rozprawie byłby się nawet powoływał na rzekome zeznania świad. Jaworskiego, a nie uczynił tego.

Przew. stwierdza, że nie wmawia w oskarżonego faktu, lecz po prostu chodzi mu o wyjaśnienie sprawy.

Kiedy powstała myśl o wyprawie na Myślenice?

Przew.: — Kiedy oskarżony podjął pierwszą myśl o zarządzeniu demonstracji?

Osk.: — Jeśli chodzi o pierwszą myśl o wyprawie myślenickiej, to o ile sobie przypominam, w tym stanie depresji, w jakim się znajdowałem po przybyciu do Krakowa przeczytałem artykuł „IKC" pt. „Zabiliśmy Naród".

Przew.: — O tym pomówimy później.

Osk.: — Panie Prezesie, ten artykuł łączy się ściśle z myślą o demonstracji.

Przew.: — A więc jak to było dalej z tą strażą porządkową?

Osk.: — Straż taką utworzyłem pod koniec zebrania, przy czym zaznaczyć muszę, że dyskusja nad tą sprawą była swobodna, jednakże głosowania nie było, gdyż to nie jest zwyczajem Stronnictwa Narodowego.

Przew.: — A więc organizacja Stronnictwa Narodowego posiada charakter dyktatury?

Osk.: — Organizacja Stronnictwa Narodowego jest skomplikowana, a na odnośne pytanie Pana Prezesa stwierdzam stanowczo, że w momencie tworzenia straży porządkowej regulamin Stronnictwa znałem i stosowałem go. Opinia co do utworzenia straży porządkowej była zresztą jednomyślna.

Przew.: — Czy jednakże pan był uprawniony do niezarządzania głosowania?

Osk.: — W myśl obowiązujących w Stronnictwie Narodowym przepisów mogłem nawet poza posiedzeniem Rady wydać zarządzenie o utworzeniu straży porządkowej. Było to zgodne ze statutem.

Przew.: — Może mi pan wyjaśni, panie inżynierze, w jaki sposób, skoro już dnia 7 czerwca wydał pan zarządzenie o utworzeniu straży porządkowej, już tego samego dnia utworzono ją w Skawinie?

Osk.: — Bardzo proste, Panie Prezesie. W posiedzeniu Rady Powiatowej, której obrady zakończyły się we wczesnych godzinach popołudniowych, uczestniczyło 2 lub 3 delegatów ze Skawiny. Ponieważ z Krakowa do Skawiny można się dostać koleją w przeciągu 45 minut, więc delegaci mogli wrócić jeszcze tego samego dnia wieczorem i straż porządkową utworzyć. Czy utworzyli istotnie, tego nie wiem.

W tym miejscu przewodniczący oświadcza, że w powiecie krakowskim dopiero 16 czerwca, a nie 7 czerwca postanowiono zorganizować straż porządkową.

Ponieważ przewodniczący kwestię artykułu „IKC" pozostawia na później,



Trasa wyprawy inż. Doboszyńskiego na Myślenice. Od Chorowic (miejsca zamieszkania inż. Doboszyńskiego) trasa ta jest wypunktowana, zaś od góry Chełm do Zubrzycy oznaczona grubą czarną linią ze strzałkami. Końcowy etap marszu inż. Doboszyńskiego przedstawimy na oddzielnej mapie.

inż. Doboszyński zeznaje ogólnie, że po przeczytaniu wspomnianego artykułu, znajdując się w nastroju rozpaczy, dnia 9 lub 10 czerwca, po licznych wahaniach i rozterkach duchowych, które zresztą nie opuściły go do ostatniego momentu, powziął decyzję. Wahał się do ostatniego dnia mimo, że objechał teren zamierzonej demonstracji na rowerze, mimo, że kilka razy robił alarmy drużyn, zdecydowany nie był. Dopiero dnia 22 czerwca powziął ostateczną decyzję.

Skolei oskarżony opisuje swoją wycieczkę orientacyjną, jaką odbył rowerem przed wyprawą myślenicką.

Przew.: — Czy do Myślenic droga prowadzi przez Mszanę, Niedźwiedź itd.?

Jaki był cel wyprawy

Osk.: — Ani na chwilę nie przyszło mi na myśl, aby ograniczyć moją wyprawę do rynku myślenickiego. Chciałem moją demonstrację jak najdłużej w czasie i przestrzeni rozciągnąć, aby wiadomość o nie dotarła do całej Polski. Gdyby doszło tylko do demonstracji na rynku myślenickim, cenzura nie dopuściłaby wiadomości o niej.

Przew.: — A jak to było u dra Mecha?

Osk.: — U dra Mecha zatrzymałem się przypadkiem. Zastałem tam kolegę Bartyzela, dwukrotnego więźnia Berezy, zastępcę prezesa Stronnictwa Narodowego na okręg podhalański.

Spotkanie u dra Mecha

Osk. Doboszyński podkreśla przypadkowość spotkania w Nowym Targu u dra Mecha i zaznacza, że ten przypadkowy zbieg okoliczności wpłynął też na jego decyzję. W dniu tym bowiem dr Mech, lekarz, człowiek poważny, zasłużony działacz społeczny, był w rozstroju nerwowym, gdyż został wyrzucony za drzwi przez starostę w Nowym Targu. Do starostwa udał się z chęcią zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo komunistyczne, wiszące w powietrzu.

Przew.: — A więc pobudki pańskie były poprostu wyrazem braku umiaru. Działał pan dlatego, że dr Mech trząsł się ze zdenerwowania?

Osk.: — Zaprzeczam temu. Reakcja moja była wynikiem narastania faktów, wydarzeń i długich przeżyć. One okrążyły mój umysł i sączyły się do niego kropla po kropli.

Przew.: — Czy panu nie wiadomo o zamiarze dra Mecha formowania napadu na posterunek P. P.?

Spór o masyw Babiej Góry

Osk.: — Kategorycznie zaprzeczam, aby dr Mech w ogóle miał taki zamiar.

Przew.: — W pewnym momencie użył pan określenia, że chciał pan opanować masyw Babiej Góry.

Osk.: — Nigdy takiego określenia nie użyłem.

Przew.: — To dobrze: więc dlaczego chciał pan opanować ten masyw? Przecież użył pan podobnego określenia. Ja to panu później wyszukam w aktach.

Osk.: — Panie Prezesie, nigdy tego określenia ani podobnego nie użyłem. Proszę mi je łaskawie wyszukać.

Incydent z adw. Stypułkowskim

W tym momencie adw. Stypułkowski prosi przewodniczącego o głos.

Przewodniczący nie udziela obrońcy głosu, a gdy ten próbuje przemówić, przewodniczący odbiera mu głos, a wreszcie wraz z trybunałem opuszcza salę.

Po przerwie 5-minutowej, podczas której dziennikarze oraz publiczność z ożywieniem komentowali wspomniany incydent, trybunał wraca na salę, a przewodniczący udziela adw. Stypułkowskiemu upomnienie za przerwanie przewodniczącemu.

Po upomnieniu adw. Stypułkowski zabiera głos i stwierdza, że pozwolił sobie zakłócić spokój z tego powodu, że podczas pytań przewodniczącego padły pewne wyjaśnienia w sensie zeznań świad. Jaworskiego i i. Tymczasem art. 340 kpk. zezwala na posługiwanie się zeznaniami tylko tych świadków, którzy na rozprawę nie przybyli, a którzy mieli być przesłuchani w tym dniu. Adw. Stypułkowski pragnął zwrócić się do przewodniczącego z prośba, by zechciał ławę przysięgłych poinformować o przepisie tego artykułu i w ten sposób naprawić swoje przeoczenie oraz wyjaśnić, że odczytane zeznania nie mogą służyć jako dowód winy oskarżonego.

W odpowiedzi na to oświadczenie przewodniczący sędzia Dysiewicz stwierdza, że zadawał pytania na podstawie znanego mu materiału procesowego i gdyby nie mógł z niego korzystać, nie mógłby w ogóle prowadzić rozprawy.

Aby echa demonstracji rozeszły się w całej Polsce

Po tym incydencie na odnośne pytanie oskarżony Doboszyński zeznaje podobnie, jak w poprzednich instancjach sądowych zeznał już, że nie zamierzał rewolucjonizować powiatu, o czym mowa w akcie oskarżenia. Chciał on tylko, aby echa jego demonstracji rozeszły się w całej Polsce i dlatego pragnął ze swymi ludźmi dojść do masywu Babiej Góry i zaszyć się w lasach. Liczył się z tym, że wiele ludzi go opuści, że może sam zostanie zabity. Chciał jednakże poruszyć społeczeństwo. O pobudkach powie podczas rozprawy tajnej.

Osk.: — Odpowiadałem na pytania przed sądem już dwukrotnie. Krew narodowców o Polskę narodową lała się w owym czasie strumieniami, w szczególności w drugiej połowie 1935 r. W r. 1936 często padali narodowcy. Ci ludzie, którzy zapisywali się pod nasz sztandary, wiedzieli, że będą musieli, jeśli zajdzie tego potrzeba, poświęcić nawet życie. Ja ich w tym kierunku pouczałem.

Przew.: — Ale co innego zginąć od pałki komunisty, a co innego od kuli polskiego policjanta.

Osk.: — Panie Prezesie, owego roku padło kilkudziesięciu narodowców w różnych miejscowościach, a wszyscy padli od kuli policjantów.

Apel oskarżonego do przewodn. rozprawy

Przew.: — Czy to pana uprawniało do dysponowania życiem ludzkim?

Osk.: — Pan Prezes wchodzi w moje pobudki, wyrywając fragmenty z całości, jaką tworzą, dlatego będę musiał prosić, aby Pan Prezes pozwolił mi bez przerywania opwiedzieć o mych pobudkach.

Przewodniczący oświadcza, że ma zwyczaj z części tych fragmentów wnioskować o całości, po czym zadaje pytania na temat mobilizacji.

Osk. inż. Doboszyński opisuje zbiórkę drużyn ochronnych 11 wsi w lesie chorowickim. Polecenie były ustne, a znakami rozpoznawczymi dla poszczególnych kierowników drużyn były kawałki gazety. Ponieważ jedna część tekstu gazetowego miał inż. Doboszyński, a drugą dano kierownikowi drużyny, nie mogło być mowy o jakimś fałszowaniu rozkazów lub prowokacji, gdyż zawiadamiający musiał przynieść w odpowiedzi urywek z gazety, jako znak rozpoznawczy. W lesie chorowickim zgromadziło się około 70 ludzi. U nich znalazły się tylko 4 rewolwery, siekier było 3 do 4, łomów 2 do 3. Ludzie nie wiedzieli dokąd pójdą. Ponieważ z aktów sądowych zniknęła szczegółowa mapa terenu myślenickiego, przeto oskarżony opisał drogę, jaką ze swoją grupą odbył do Myślenic.

Przew.: — Czy miał pan zamiar zabrać broń z posterunku w Myślenicach i uzbroić swych ludzi?

Otrzymawszy potwierdzenie tego pytania, przewodniczący oświadcza, że wobec tego może tu być mowa właśnie o związku zbrojnym.

Osk. Doboszyński zeznaje, że zdawał sobie sprawę z tego, jakie będą konsekwencje jego kroku. Przewodniczący pytał go, czy to było etyczne, nie mówić ludziom dokąd się ich prowadzi. Otóż właśnie, nie mówił im tego, by nie można ich było oskarżyć o jakiś spisek czy związek zbrojny, czy też konspirację.

Nowe incydenty na rozprawie

W tym miejscu dochodzi do ponownego incydentu gdyż przewodniczący odmawia oskarżonemu prawa używania argumentu o przelanej krwi za sprawę narodową.

Przewodniczący suponuje, że może być mowa tylko o przelaniu krwi za sprawę prywatną, a czy jest to sprawa narodowa, oceni to społeczeństwo.

Osk.: — Właśnie przysięgli to ocenią.

Następny incydent wydarzył się za chwilę na tle protokółu z poprzedniej rozprawy. Mianowicie przewodniczący pyta oskarżonego, czy zdemolowanie kilku sklepów żydowskich przyczyniło się do osiągnięcia celu, o którym osk. Doboszyński mówił?

Inż. Doboszyński oświadcza, że w dwu słowach nie potrafi na pytanie to odpowiedzieć, jednakże musi podnieść, że legalna akcja narodowców w powiecie była duszona w sposób bezprawny i dopiero demonstracja myślenicka przyczyniła się do rozrostu akcji odżydzeniowej.

Przewodniczący nazywa to znowu megalomanią, a następnie opinię swoją stara się potwierdzić odczytując protokół spisany w poprzednim procesie.

Doboszyński podniesionym głosem oświadcza, że protokół jest niedokładny i że mimo dawno wniesionej prośby doręczono mu ten protokół dopiero wczoraj.

Szczegóły akcji w Myślenicach

Po wymianie zdań Doboszyński przechodzi do opisywania szczegółów akcji w Myślenicach, gdzie część oddziału na jego polecenie demolowała sklepy, a część wraz z nim udała się na posterunek policji, gdzie zabrano broń i jedną pelerynę, a następnie do mieszkania starosty Bassary, które zdemolowano. Oskarżony podkreśla, że w sposób kategoryczny sprzeciwił się dwukrotnie biciu policjantów. Tak samo stanowczo odpiera zarzut kradzieży, o której mu nic nie wiadomo.

Niczego nie zabierano

Kolegom swoim wydał wyraźne polecenie, by niczego nie zabierali. Po wyjściu z posterunku połączył się ze swoją grupą do demonstrantów na rynku i wydał polecenie zniszczenia sklepów żydowskich. Szkody po tej akcji były zresztą małe i tylko z jednego sklepu kazał wyrzucić kilka sztuk odzieży, które oblano naftą i podpalono. Najlepszym dowodem, że nie rabowano jest fakt, że żaden z jego kolegów nie został dotąd skazany przez sąd za kradzież. Zaznacza, iż w tym kierunku skandalicznie nadużywano zeznania Jacka Pałka, a na pytanie przewodniczącego, kto to zrobił, odpowiada, że posterunkowy Kaniak, za co zostaje przez przewodniczącego upomniany.

Sprawa starosty Bessary

Jeżeli chodzi o starostę Bassarę, to oskarżony miał zamiar skarcić go cieleśnie. Po zakomunikowaniu przez kolegów, że w ustępie mieszkania starosty znaleziono jakiegoś mężczyznę i kobietę domyślił się, że mężczyzna ów jest starostą, ale przyjął do wiadomości wyjaśnienie tego zastraszonego człowieka, że jest tylko krewnym starosty, obawiał się bowiem, że ludzie zbyt silnie pobiją go, co nie leżało w zamiarze inż. Doboszyńskiego.

Przew.: — A kto panu dał prawo karcenia przedstawiciela władzy?

Osk.: — To nie był przedstawiciel władzy, to był przedstawiciel bezprawia, najgorszy szkodnik...

W tym miejscu przewodniczący przerywa wzburzonemu oskarżonemu, grożąc wysnuciem dotkliwych konsekwencyj.

Przew.: — A dlaczego ściągnęliście strażnika miejskiego, przecież skoro rozbroiliście posterunek, to na co wam był ten mizerny strażnik?

Oskarżony stwierdza, że nie mógł wiedzieć, że policja jest tak fatalnie zorganizowana i całą broń ma na posterunku i że ta broń znajduje się w tak złym stanie. Sądził, że jest inaczej, dlatego polecił zatrzymać strażnika, aby ten nie zaalarmował innych uzbrojonych, jak mniemał, policjantów.

Przewodniczący, określiwszy dwukrotnie oskarżonego jako megalomana, przerwał o godz. 12,30 rozprawę na 20 minut.

Jaki był przebieg potyczki z policją

Po przerwie sąd powrócił do dalszego przesłuchiwania oskarżonego.

Na pytanie przewodniczącego, jaki był przebieg potyczki z policją, inż. Doboszyński zeznaje: Maszerowaliśmy gościńcem w odległości 4 km od Myślenic nie szykiem ubezpieczonym, jak podaje akt oskarżenia. W czasie postoju uformowałem drużynę i rozdałem naboje po 10 na każdy karabin. Równocześnie wysłałem dwa patrole, jeden do Myślenic, drugi do jakiejś wsi, której nazwy nie pamiętam. Patrole te miały wrócić do oddziału o godz. 3. Mieliśmy się spotkać w pobliżu wsi Poręba. Ponieważ ludzie byli piekielnie pomęczeni, zrobiłem postój. Wybrałem na miejsce obozu najwyższy punkt okolicy. Rozstawiłem placówki i poleciłem im wysłać czujki. Drużyna ułożyła się do snu. Około godz. 3 ukazał się na niebie samolot. Zrozumiałem, że poszukuje nas. Wydałem natychmiast polecenie, aby wszyscy ukryli się pod drzewami. W tym momencie podszedł do mnie komendant jednej z placówek i doniósł, że atakuje policja. Policja była już blisko i zaczęła do mego oddziału strzelać.

Przew.: — Czy wydał pan swoim ludziom polecenie strzelania do policji?

Osk.: — Zaprzeczam, jakobym wydał takie polecenie, jednakowoż nie zabraniałem. Większość moich ludzi służyła w wojsku, więc doskonale zorientowali się w sytuacji. Strzelać musieli w obronie własnej, aby powstrzymać atak policji. Ludzie uzbrojeni, których zresztą była nieliczna garstka, stanowili ochronę dla innych nieuzbrojonych. Zarządziłem odwrót na stanowisko lepsze, na skraj lasu. Z tyłu w lesie znaleźli schronisko nieuzbrojeni. Policja wkrótce przestała strzelać a nawet była mocno zdeprymowana naszym oporem. Przerwano w ten sposób walkę, której nie rozpoczęłem. Postanowiłem połączyć się z zagubionym patrolem. Pozostawiwszy ludzi w bezpiecznym miejscu, wziąłem ze sobą 2 towarzyszy uzbrojonych i jednego nieuzbrojonego i obszedłem lewe skrzydło oddziału policyjnego.

Przew.: — Z zeznań świadka w poprzednim procesie wynika, że pan opuścił obóz w czasie walki.

Osk.: — Panie Prezesie, nie przypominam sobie, aby ktokolwiek zeznawał, iż opuściłem moich ludzi w czasie strzelaniny.

Przewodniczący odczytuje w tym miejscu zeznania świadka Jana Cyrki: „...oddział inż. Doboszyńskiego wycofał się z pierwszego na drugie stanowisko pod lasem. Niektórzy poczęli uciekać, a wówczas inż. Doboszyński krzyknął, żeby strzelił w łeb tym, którzy będą uciekali."

Prokurator: — W toku przewodu sądowego stwierdzał pan, że nie był pan obecny w grupie ostrzeliwanej przez policję.

Osk.: — Nie zaprzeczam temu, powtórzę to dosłownie, jeżeli Pan Prezes pozwoli przedstawić dalszy przebieg akcji.

Obrońca, adw. Pozowski, sprzeciwia się odczytywaniu zaznań z poprzedniej rozprawy.

Rozprawa trwa.

Skrzypkowi obniżono karę

Wadowice. (Tel. wł.) W piątek późnym wieczorem zakończyła się przed tutejszym Sądem Odwoławczym sensacyjna rozprawa przeciwko robotnikowi polskiemu Kazimierzowi Skrzypkowi z oksarżenia prywatnego Żyda inż. Goldbergera z Żywca.

Rozprawa obfitowała w sensacyjne momenty. Na rozprawie piątkowej wyszły na jaw nowe szczegóły. Sprawozdanie z tego procesu podaliśmy w poprzednim numerze „Orędownika".

Ważnym szczegółem z rozprawy czwartkowej były zeznania świadka Dąbrowskiego, który kategorycznie rozpoznaje w oskarżycielu inż. Goldbergerze komisarza Czerezwyczajki z Winnicy.

Po przesłuchaniu pozostałych świadków, z których jeden ponownie stwierdził identyczność inż. Goldbergera z komisarzem czerezwyczajki winnickiej a kilku innych podkreślało wyraźne podobieństwo obu tych ludzi, sąd zamknął przewód, po czym przemawiali pełnomocnik oskarżyciela i obrońcy.

Wszyscy obrońcy wnosili o uwolnienie oskarżonego, gdyż zdaniem ich przeprowadził on dowód prawdy.

W wyniku rozprawy sąd po naradzie ogłosił wyrok, zamieniając mu karę I instancji z 6 miesięcy na 3 miesiące aresztu. Poza tym trybunał zasądził oskarżonego na 50 zł grzywny oraz 300 zł na rzecz oskarżyciela prywatnego i wreszcie zamieszczenie wyroku w 20 czasopismach na koszt oskarżonego.

W motywach sąd podkreślił, że oskarżony Skrzypek działał w ciągu całego czasu z pobudek ideowych i w najlepszej wierze.

Sąd nie przyjął natomiast za udowodnione, że inż. Goldberger jest identyczny z komisarzem czerezwyczajki winnickiej.

Luty
5
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Agata p. m.
Niedziela: Dorota p., Tytus
Kalendarz słowiański
Sobota: Dobrochna
Niedziela: Bogdana bł.
Słońca: wschód 7,30
zachód 16,45
Długość dnia 9 g. 15 min.
Księżyca: wschód 8,48, zachód 22,56
Faza: 5 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dziś, dyżurują nast. apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemz., ul. Pomorska 12, Wagner i S-ka, ul. Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, ul. Przejazd 59, Epsztajn (Żyd), ulica Piotrkowska 225, Szymański, ul. Przędzalniana 75.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straż ogniowa 8.

TEATRY
Teatr Polski — „Dr Berghof" (premiera).
Teatr Kameralny — „Papa".
Teatr Popularny — „Mecz małżeński".

KINA
Capitol — „Zatańczymy".
Corso — „Czarny korsarz".
Ikar — „Gdy zakwitną bzy".
Metro — „Książę i żebrak".
Mimoza — „Skłamałam".
Oświatowy-Słońce — „Halka" i „Sto mil miłości".
Palace — „Premiera".
Przedwiośnie — „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny".
Rialto — „Strzelec z Bengali".
Stylowy — „Pan redaktor szaleje".

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CHRZ. KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH. Stowarzyszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych urządza w sobotę, dn. 5 bm. o godz. 20 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 183 zebranie ogólne dla członków i sympatyków z wykładem mgr. Jana Wyganowskiego nt.: „Żydzi wobec Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego". Listy wolnych przedstawicielstw są do przejrzenia w sekretariacie.

Za Zarząd: Wrona, sekretarz.

PRZEDSTAWIENIE W DOMU KATOLICKIM. W niedzielę, dnia 6 bm. o godzinie 5 po południu staraniem Uniwersytetu Narodowego odegrana zostanie w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 czteroaktowa sztuka Rydla pt. „Na Sybir". Bilety wejścia w cenie od 30 gr do 2 zł.

Zabawa „Pracy Polskiej". Dzisiaj, w sobotę o godz. 21 w salach „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9—11 odbędzie się zabawa członkowska. O liczny udział prosi Zarząd.

Przed balem Młodych Prawników Chrześcijan. Dnia 5 bm. w salonach „Towarzystwa Śpiewaczego" przy ul. 11 Listopada nr 21, odbędzie się bal „Młodych Prawników Chrześcijan".

Zaciąg ochotniczy do Hufców Pracy. Starosta grodzki łódzki podaje do wiadomości, że w związku z zarządzonym przez ministra spraw wojskowych zaciągiem ochotniczym kobiet urodzonych w latach 1918, 1919, 1920 i 1921 do służby w Junackich Hufcach Pracy na okres 2-letni, zainteresowane osoby winny zgłaszać się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr 165 w godzinach od 8—15 w terminie do dnia 20 lutego 1938 r.

Po wymienionym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Do podania powinny być dołączone następujące dokumenty:

Dowód obywatelstwa polskiego, metryka urodzenia, zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do J. H. P. (podpis rodziców lub opiekunów powinien być stwierdzony przez Zarząd Miejski), urzędowe poświadczenie nienagannego prowadzenia się, wydane przez Zarząd Miejski lub organizację społeczną, zaświadczenie Zarządu Miejskiego lub Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, jako Ekspozytury, bądź instytucji zastępczej, że kandydatka jest bez pracy, świadectwo szkolne (o ile kandydatka je posiada i uzyskanie tegoż od władz szkolnych nie napotyka na trudności), krótki życiorys.

W przypadkach niemożliwości uzyskania metryki urodzenia lub poświadczenia obywatelstwa polskiego, wystarczy zaświadczenie Zarządu Miejskiego, podające datę urodzenia oraz stwierdzające, że kandydatka nie jest cudzoziemką.

Podania o przyjęcie do J. H. P. oraz załączniki wolne są od wszelkich opłat.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Odczyty u Dowborczyków. Dowborczycy na gruncie łódzkim wciąż kontynuują swoje odczyty z historii I-go Polskiego Korpusu. Wyżsi oficerowie tegoż korpusu objektywnie przedstawiają poszczególne fragmenty jeszcze bardzo niedawnej a świetlanej przeszłości z zarania odradzającej się polskiej siły zbrojnej na obczyźnie.

W niedzielę dnia 6 bm. punktualnie o godz. 12-tej w południe w lokalu Zw. Oficerów Rezerwy w Łodzi, ul. Moniuszki nr 1, prezes Zw. Dowborczyków płk Stanisław Więckowski z Warszawy wygłosi odczyt na temat: „Walki I-go Polskiego Korpusu i ich charakter".

Zebranie publiczne Str. Narodowego

W niedzielę, dn. 6 lutego rb. o godz. 10,30 rano w sali przy ul. 11 Listopada 21 odbędzie się publiczne zebranie poświęcone sprawie nowej ordynacji wyborczej do samorządu. Referaty na temat: „Wpływ Żydów na samorząd" wygłoszą pp. mgr Jan Matłachowski i mgr Jan Wyganowski.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Dzieci Łodzi potrzebują powietrza wsi

Ile będzie mógł wysłać Biskupi Komitet Kolonij Letnich w bieżącym roku dzieci na wakacyjne wywczasy?

Łódź, 4. 2. — Zdrowe moralnie i fizycznie młode pokolenie jest podstawą siły społeczeństwa. Wychodząc z tego założenia Biskupi Komitet Kolonii Letnich stara się rok rocznie zapewnić jak największej rzeszy dzieci łódzkich wszechstronny wakacyjny wypoczynek. Temu celowi służą kolonie letnie w Kazimierzu Łódzkim, prowadzone przez SS. Urszulanki, Moskulach, kierowane przez J. Wolską i w Brzezinach Sieradzkich, pozostające pod zarządem ks. Al. Brzezińskiego.

W ubiegłym roku sprawozdawczym Biskupi Komitet Kolonii Letnich zaopiekował się z górą 800 dziećmi. Utrzymanie ich kosztowało niemal 30 tys. złotych. Kierownictwo Biskupiego Komitetu urządziło w okresie letnim dla dzieci wycieczkę nad polskie morze.

Wstępne prace Biskupiego Komitetu w związku z przygotowaniami do sezonu letniego już są rozpoczęte. Stan zdrowotny dzieci Łodzi, chowających się w atmosferze dymu i wyziewów fabrycznych, przedstawia się groźnie. Ile w bieżącym roku wyśle dzieci Biskupi Komitet na wywczasy dla zaczerpnięcia świeżego powietrza do zadymionych płuc — to zależy od obywatelskiego stanowiska poszczególnych instytucyj, zarządów i pracowników zakładów przemysłowych oraz całego społeczeństwa łódzkiego. (wyg.)

Pożar w fabryce korków

Łódź, 4. 2. — W fabryce korków i materiałów izolacyjnych firmy „Rosicki, Kawecki i Ska" przy ul. Tuszyńskiej 47, wybuchł groźny pożar, który zagrażał całej fabryce.

Pożar powstał w szopie napełnionej wyrobami korkowymi i zagrażał przerzuceniem się na młyn i suszarnię korków. Na miejsce przybyły cztery plutony straży pożarnej pod kierownictwem insp. Kalinowskiego.

Akcja straży była bardzo utrudniona brakiem wody i wskutek wydzielającego się dymu, strażnicy musieli pracować w maskach. Po kilkugodzinnej pracy pożar zdołano zlokalizować i nie dopuszczono do rozszerzenia się na pobliskie domy mieszkalne, jak i zabudowania fabryczne.

Strat na razie nie ustalono, są one jednak znaczne.

Z „Tygodnia Trzeźwości"

Wielkie zebrania publiczne w Łodzi

Łódź, 4. 2. W dniu 2 bm., w uroczystość Najśw. Marii Panny, patronki organizacyj antyalkoholowych, rozpoczął się w Łodzi „Tydzień Trzeźwości".

Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej, Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi przy udziale Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego oraz poparciu Zarządu m. Łodzi, wydziału Zdrowotności, zorganizował w domach społecznych wielkie zebrania publiczne, na których były omawiane zagadnienia walki z nowoczesnym wrogiem ludzkości, jakim jest alkoholizm.

Wielkie sale, w których odbywały się wiece antyalkoholowe, były przepełnione słuchaczami po brzegi. W zebraniach na terenie m. Łodzi wzięło udział kilka tysięcy osób. Charakterystycznym jest, iż 80 pct uczestników zebrania to mężczyźni — robotnicy fabryczni.

Na zebraniach tych uchwalono odpowiednie rezolucje.

Strajki i konferencje

Łódź, 4. 2. W Inspektoracie Pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników zatrudnionych we formiarniach pończach. Obie strony postanowiły prowadzić rokowania bezpośrednio i w razie uzyskania porozumienia, układ zgłosić do zarejestrowania w Inspektoracie Pracy. Rokowania odroczono.

W tkalniach zarobkowych Buzyna i Żernowskiego w Aleksandrowie jeszcze w ub. tygodniu powstał strajk na tle zmniejszania zarobków i zamierzonej redukcji. Wczoraj na odbytej konferencji uzyskano porozumienie i robotnicy podjęli pracę.

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla personelu pielęgniarskiego i klinik położniczych przy ul. Szterlinga i żydowskiej kliniki Linas Chacholin przy ul. Południowej. Osiągnięto częściowe porozumienie, jednak dalsze rokowania odroczono do 8 i 9 lutego.

Ukaranie bluźniercy

Łódź, 4. 2. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał Wilhelm Szajder (Rzgowska 24) — przewodniczący sekty Badaczy Pisma św. — oskarżony o bluźnierstwo.

Szajder rozpowszechniał po całej Polsce płyty z przemówieniami o bluźnierczej treści i takież książki.

Sąd skazał bluźniercę na 6 miesięcy więzienia.

Wybory do Tow. Kredytowego

Łódź, 4. 2. W niedzielę, 6 bm. w sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 21 odbędą się ostatnie wybory, tym razem władz Tow. Kredytowego m. Łodzi. W trzech kolejnych posiedzeniach dla poszczególnych okręgów wyborczych wybrano 65 pełnomocników Polaków i 25 Żydów, tak że po raz pierwszy Żydzi są w znacznej mniejszości, gdy poprzednio posiadali dwie trzecie ogólnej liczby pełnomocników.

Zebranie pełnomocników w dniu 6 bm. wybiera 6 członków zarządu i radę nadzorczą, a wobec zdecydowanej większości polskiej liczyć się należy, że do władz Tow. Kredytowego Żydzi się nie przedostaną.

Konfiskata pism łódzkich

Łódź, 4. 2. — Z polecenia władz starościńskich skonfiskowane zostały w dniu 4 bm. sanacyjno - ozonowy „Kurier Łódzki" i żydowskie pisma „Republika" i „Freie Presse" niemiacka oraz „Ekspress" i „Echo", wydania prowincjonalne za notatki omawiające śledztwo i zesłanie do miejsca odosobnienia.

Włamanie do Chrześc. Domu Odzieżowego

Łódź, 4. 2. — W nocy z dnia 3 na 4 bm. dokonano niezwykle zuchwałego włamania do Chrześcijańskiego Domu Odzieżowego, znajdującego się przy ul. 11 Listopada 20.

Niewykryci dotąd sprawcy przy pomocy specjalnych noży wycięli kraty ochraniające okna wystawowe, wybili szyby i skradli wszystkie znajdujące się na wystawie ubrania i materiały.

Należy stwierdzić fakt, iż w ciągu roku jest to już trzecie z rzędu włamanie do nowopowstałej placówki chrześcijańskiej, na zamknięciu której zależy niewątpliwie Żydom.

ZE ŚWIATA PRACY

Higienistki domagają się podwyżki. W związku z akcją podjętą przez higienistki, zatrudnione na punktach lekarskich Ubezpieczalni Społecznej, na 5 bm. wyznaczono termin rozpoczęcia rokowań z lekarzami punktowymi. Higienistki domagają się podwyższenia płac o 20 pct.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wzrost stanu zatrudnienia w Zarządzie Miejskim. Zestawienia wskazują, że na dzień 1 stycznia 1927 roku Zarząd Miejski zatrudniał ogółem 2.652 pracowników — w tym urzędników było 1.200, pracowników fizycznych 1.242 i pracowników tymczasowych 210.

Na dzień natomiast 1 stycznia 1938 roku Zarząd Miejski zatrudniał 2.875 pracowników. Wzrost tedy wynosi 223 pracowników. Według podziału urzędników Zarząd Miejski zatrudniał 1.338, pracowników fizycznych 1.318 i pracowników tymczasowych 219. Cyfry te nie obejmują oczywiście robotników sezonowych.

Opłaty od rejestracji stowarzyszeń. Władze administracyjne starościńskie, które prowadzą rejestrację i nadzór nad działalnością stowarzyszeń, obecnie stosują zgodnie z otrzymanymi instrukcjami nowe opłaty przy rejestracji stowarzyszeń. Opłaty te wynoszą obecnie przy rejestracji 30 zł, zaś przy ogłoszeniu o zmianie statutu stowarzyszenia 20 zł.

Uroczystości ku czci Reymonta. Jak wiadomo, przez czas dłuższy w Łodzi i w pobliżu wsi Prażki, gm. Będków, pow. brzezińskiego, mieszkał Władysław St. Reymont, gdzie tworzył „Chłopów", czerpiąc materiał do swego dzieła z tamtejszego terenu. W związku z tym gm. Będków w 70 rocznicę urodzenia Reymonta, przypadającą na 7 maja rb. zamierza zorganizować uroczystość ku czci wielkiego pisarza. W tym celu wyłoniono komitet, który zajmie się organizacją obchodu.

Pomoc prawna dla ubogich. W miesiącu grudniu ub. roku Wydział Opieki Społecznej udzielił pomocy prawnej ogółem 619 osobom. Obejmowała ona 1203 porad prawnych. Do sądów w sprawach petentów zwrócono się z 462 podaniami. Polubownie załatwiono 19 spraw. W sprawach alimentów załatwiono 27 spraw dzieci ślubnych, 10 dzieci nieślubnych, 43 sprawy alimentarne rodzin i 85 w sprawach komornianych. Odnośnie sądów pracy załatwiono 45 spraw, w odszkodowaniach za wypadki 2 sprawy, majątkowe 3, separacyjne i rozwodowe 3.

Z pomocy prawnej korzystać mogą osoby posiadające uprawnienia do świadczeń z tytułu opieki społecznej. Porad udzielają prawnicy ustnie lub pisemnie. W sprawach zawiłych, dotyczących alimentów i odszkodowań za pracę, opieka społeczna miasta deleguje obrońców do sądów. W ciągu jednego roku wypada ogółem 10 tysięcy spraw.

KRONIKA POLICYJNA

Ciekawa kradzież. Machel Kirszenbaum z ul. Śródmiejskiej 108 zameldował, że gdy przechodził na ul. Zgierskiej przed numerem 6, podbiegła do niego znajoma jego Hilda Epsztajn z ul. Ogrodowej 12 i zerwała mu z głowy kapelusz wartości 12 zł, z którym zbiegła. Policja wdrożyła dochodzenie celem wyjaśnienia tajemnicy kradzieży. — Stanisław Czerwiński (Wodny Rynek 9) zatrzymany został w kinie „Przedwiośnie" przy ul. Żeromskiego w chwili, gdy zamierzał skraść palto, jakie jeden z sąsiadów położył na krześle obok siebie. Czerwińskiego osadzono w więzieniu.

KRONIKA SADOWA

Ukaranie fabrykanta Żyda. Referat karny Inspektoratu Pracy w dniu wczorajszym ukarał kierownika fabryki Zylberberga (Rzgowska 26) na 2 miesiące aresztu za zatrzymywanie zarobków robotniczych. W firmie tej, w której kierownikiem był Saulewicz, robotnicy podjęli strajk okupacyjny, gdyż po ogłoszeniu upadłości została im firma winna kilkanaście tysięcy złotych zaległych zarobków. Wdrożono kontrolę i Saulewicza ukarano.

KRONIKA WYPADKÓW

W zakładach firmy Geyer przy ul. Piotrkowskiej 283 w czasie pracy przez nieostrożność połknęła haczyk do nawlekania wątku do czółenka tkackiego 28-letnia robotnica Stanisława Langwerska, zam. przy ul. Rzgowskiej 81. Wezwano pogotowie ratunkowe PCK, które w porę zdołało usunąć haczyk. Langwerska przewieziona została do szpitala.

W mieszkaniu swym przy ul. Granitowej 33 w celach samobójczych zatruła się kwasem solnym 28-letnia Olga Finkel. Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala w Radogoszczu. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3,00 (7 wydań). — Zagranica od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91 — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

†

W środę, dnia 2 lutego 1938 r., zasnęła w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa, babcia, córka, siostra, bratowa i ciocia, ś. p.

z Szymańskich

Jadwiga Krukowa

w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 6 lutego br. o godzinie 16 z domu żałoby w Mosinie, ul. Kolejowa 3.

W ciężkim smutku pogrążeni

P 2788-5,82 **córki, zięciowie, wnuk i rodz'na.**

Mosina, Gniezno, Berlin, Poznań.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

1. DOMY-PARCELE

Korzystnie
dom, skład kolonialny, porcelana szkło, duża wieś kościelna, cena 5 000.— Czachorowski. Poznań, św. Wojciech 30. zd 77 419

Dom
piętrowy, Rynek restauracja-kolonialna, obrót interesach 70 000, cena 18 000.— wpłaty 10 000,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 362

Dom
nowy komfortowy, ogród, przy tramwaju bardzo korzystnie — sprzedam, cena 9 500.— Czachorowski, Poznań Święty Wojciech 30. zd 77 418

Dom
piętrowy 26 000.— wpłaty 15 000 dochód 3 000.— wolny stempli. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 77 468

Dom
13 ubikacyj, 2 morgowym ogrodem, światło elektryczne sprzeda właściciel. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 263

Dom
piętrowy składem nadającym na każdą branżę spiesznie sprzedam 2 800 — Woźniak, Stęszew, Rynek, pow. Poznań zd 77 661

Domek
dwupokojowy morga ogrodu przy Poznaniu 2 200.— cena wpłata 700.— okazyjnie sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 77 659

2. PIENIĄDZ

3000,—
pożyczki wzgl. wspólnika na pewny interes na dobrych warunkach poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 980

6. OŻENKI

Przystojna
lat 26, gotówki 6 000,— rozsądna pracowita, gospodarna uczciwa, wyjdzie za nauczyciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 363

7. SPRZEDAŻE

Reprezentacja
Motocykli



Phänomen — Wulgum — Hecker Triumph — motorem Sachsa. — Światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul - Gum
Poznań. Wielkie Garbary 8.
P 35 055-50.133/4

Skład
papieru, istniejący od 40 lat, większym mieście powiatowym zaraz korzystnie sprzedam, Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 6343

92
morgi pszennej, zabudowanie masywne, inwentarze kompletne, 18 000,— wpłaty 10 000.— Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 77 467

Majątki
gospodarstwa, dzierżawy, kamienice, domy, domki, tartaki, cegielnie poleca tanio Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, m. 5. zd 77 465

Rzeźnictwo
centrum miasta z powodu wyjazdu zaraz korzystnie na sprzedaż. Oferty Oreodwnik, Poznań zd 77 464

Kuźnia
z powodu choroby tanio na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 398

30
mórg pszennej, kolonialka, kościelnej wiosce 11 000.— wpłaty 8 000.—. Rozwadowski. Przecław, poczta stacja Pamiątkowo. zd 77 322

Sprzedam rzeźnictwo
w mieście prowincjonalnym w rynku, pełnym biegu, skład, dom piętrowy, warsztat nadające na każdą branżę. Cena 12 tys. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 76 708

Skład
kolonialno - spożywczy, bardzo dobre położenie, zaprowadzony, powodu stosunków rodzinnych korzystnie sprzedam. Informacje Leszno, Piłsudskiego 3. zd 77 361

Pracownię
obuwia, dobre położenie tanio odstąpię, powód wyjazd. Adres Orędownik, Poznań zd 77 342

Skład
spożywczy, nabiału, mieszkaniem towarem, urządzeniem, dobrze prosperujący, bogatej okolicy 800 złotych, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 77 508

Dom
chlew, morga ziemi, 20 drzew na wsi powiecie nowotomyskim, cena podług ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 503

Skład
kolonialny z maglem, mieszkaniem, bez konkurencji sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 77 564

80
mórg dobrej ziemi komplet 19 000 hipoteka 5 000.— bez procentu. A. Szumigała, Nekla, pow. Środa zd 77 681

Zakład
fryzjerski sprzedam tanio. Adres w administracji Orędownika, Poznań N 5476

10. MAJĄTKI

76
mórg 2 konie, 8 krów, budynki masywne 15 000,— wpłaty 8 000 Czachorowski, Poznań, św. Wojciech 30. zd 77 416

Gospodarstwo
54 morgowe przedmieście Poznania, parcele budowlane, zabudowania, inwentarze kompletne, cena 16 500,— Rutkowski, Poznań Półwiejska 5. zd 77 507

Młyn
wodny gospodarstwem stoczterdziescimorgowym zamienię na dom wartości 70 000.— Kostencki Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 77 621

Majątki
ziemskie, resztówki, gospodarstwa kupna — dzierżawy każdej wielkości poleca względnie poszukuje takowych. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 77 509

11. KUPNA

Samochód
kupię. Oferty z podaniem nazwy marki, ilości palenia benzyny i ceny Orędownik, Łódź, pod — „używany". n 5773

Kupię
aparat do spawania (szwajsowania) używany komplet. Zgłoszenia Agentura Orędownika Wieleń n. Notecią. n 6340

Kupię
duży skład kolonialny lub wżenię się z miłą panną do 26. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 77 324

Kuźnię
polową, nożyce do blachy, żykówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 514

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy piekarni w dobrym położeniu i dobrze zaprowadzonej. Zgłoszenia kierować: Makowski Chrośle, poczta Nowydwór, powiat Lubawa. zd 77 202

Ogrodnictwo
cztery i pięć mórg blisko Poznania mieszkania, stajnia itd. korzystnie wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 957

Ogrodnik
poszukuje dzierżawy ogrodnictwa J. Neumann Lubawa, Kupnera nr 24. zd 77 203

720
mórg objęcie 30 000,— 700 objęcie 45 000.— 460 objęcie 25 000.— Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 77 466

Gościniec
kolonialka, salka duża wieś, bez konkurencji korzystnie dzierżawa 40.— miesięcznie, Czachorowski, Poznań, św. Wojciech 30. zd 77 417

Piekarni
poszukuje celem dzierżawy najchętniej na wsi. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 354

Skład
rzeźnicki mieszkaniem warsztatem przy głównej ulicy miasto fabryczne wydzierżawię. Luciński, Opalenica, Powst. Kozaka 3. zd 77 316

Młyn
motorowy 2 pary walcy, kamień śrutownik zaraz do wydzierżawienia blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 592

350
kompletnymi inwentarzami objęcie 18 000.— 270 bez inwentarzy objęcie 3 500.— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 77 622

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Wdowa
inteligentna, wiek średni zajmie się domem samotnej osoby. — skromne wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 636

b) Inni

Kowal
maszynista, szofer ryflarz obeznany młynach, majątkach poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 76 438

Emeryt
policji, młody, zaufany, posiadający własną maszynę do pisania szuka zajęcia biurowego lub jakiegokolwiek. Oferty Orędowni k.Poznań zd 72 273

Praktykant
gospodarczy ze szkołą rolniczo-hodowlaną, 4 praktyki, prawo jazdy, kawaler, lat 24, poszukuje posady rolnika lub szofera. Zgłoszenia Koło, skrytka pocztowa 43 zdg 77 284

Ślusarz - szofer
obeznany z centralnym ogrzewaniem elektrycznością poszukuje posady na majątku lub zakładzie jako dozorca. Zgłoszenia Agentura Kuriera Poznańskiego Zniemyśl. zdg 77 380

Malarz
lat 35, karta rzemieślniczą, kilkuletnią praktyką szuka pracy — miejscie lub wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 512

Magazynier
poszukuje od zaraz lub później posady magazyniera lub woźnego. [illegible] Agentura Orędownika, Wolsztyn, Rynek 4. n 6323

27. WOLNE MIEJSCA

Uczeń
potrzebny dobrymi świadectwami, trochę niemieckiego, własna pościela, przy wolnym utrzymaniu. Zgłoszenia odpisem świadectw przesłać Fabiańczyk, Skład Skór, Chodzież. n 6 358

Ucznia
piekarskiego z krótką praktyką przyjmę zaraz. — Czesław Hoffmann, mistrz piekarski, Krzywiń zd 77 440

Poszukuje
się do konia i pracy w roli uczciwego starszego robotnika rolnego, samotnego. Zgłoszenia z świadectwami do Stow. Ochroniarek, Poznań, ul. Zielona 2. zd 77 288

Ogrodnik
religijny, sumienny, samotny z dobrymi świadectwami potrzebny od 1. 3. 1938, Siostry Elżbietanki Poznań, ul. Łąkowa 1/2. zd 77 390

Potrzebny młodszy żonaty
inwalida wojsk.
względnie emeryt, obeznany cośkolwiek z rolnictwem i pracami piśmiennymi. Zgłoszenia piśmienne z życiorysem i odpisami świadectw uprasza się kierować do Zarządu Majętności Uchorowo, powiat Oborniki. zd 77 345

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Piaskowski, Czarnków. n 6369

Przedstawicieli
zdolnych przyjmie fabryka szablon „Roma". Kęty, koło Bielska zd 77 581

Fryzjerka
dzielna w żelazkowej, dobre warunki na stałą posadę. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 642

Szofer
trzeźwy, uczciwy na taksówkę Ford zaraz potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 619

Pomocnik
fryzjerski z kartą rzemieślniczą potrzebny zaraz. Warunki J. Kończak, Krotoszyn, ul. Wolności. zd 77 693

Blacharski
czeladnik potrzebny natychmiast Mańczak, Skarżysko Kamienna, Fabryczna 2. n 6368

Fryzjerka
trwała żelazkowa, posada stała. Podać warunki Piechocki, Września. n 6127

Piekarza zdolnego
z kartą rzemieślniczą poszukuje od zaraz. Domagała w Rogalinku pod Mosiną. zdg 77 548-9

Druga
pokojówka
z pościelą, lat 25 do 30 do wszelkiej pracy. Świadectwa Majętn. Kretków, p. Żerków Wlkp. d 1799

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Skład
czapek i kapeluszy męskich — dobrze zaprowadzony z powodu choroby do sprzedania. Zgłoszenia Orędownik, Łódź. n 5 774

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 6 lutego.

8,00 audycja poranna; **9,00** regionalna transmisja z Gostynia (przez Poznań): a) reportaż, b) msza św. z kościoła parafialnego Kazanie wygł. ks. prałat dr Aleksander Fajęcki; **10,30** muzyka — płyty; **11,30** reportaż z życia; **11,57** sygnał czasu **12,03** por. muz. w wyk Łódzkiej Orkiestry Filharm. i chóru męskiego „Echo" pod dyr. Karola Prosnaka **13,00** przegląd kulturalny; **13,10** „Złota kaczka" (z „Legend Warszawy") — Ewy Szelburg-Zarembiny (recytacja prozy); **13,30** muzyka obiadowa: „Maskarada" (ze Lwowa). Wykonawcy: orkiestra pod dyr Tadeusza Seredyńskiego, Irena Lipczyńska i Zofia Szafranowa (fortepian na 4 ręce); **14,45** 1)przegląd rynków produktów rolnych, 2) regionalna transmisja z ziemi gostyńskiej (przez Poznań): a) gospodarstwo wiejskie w Brzeziu, b) ziemia gostyńska w powieści i pieśni; **15.45** wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; **16,05** koncert muzyki tatarskiej; **16,45** „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej; **17.00** podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z Pałacu Reprezentacyjnego w Wilnie: **19,00** II wieczór piosenek Berangera — w opracowaniu Antoniego Bohdziewicza. Udział biorą Hanna Brzezińska, Mariusz Maszyński; **19.35** muzyka taneczna — płyty; **20.35** program na jutro; **20.40** przegląd polityczny; **20,50** dziennik wieczorny; **21,00** wiadomości sportowe; **21,15** „Ta - joj" — wesoła audycja w opracowaniu Wiktora Budzińskiego (ze Lwowa); **22,00** najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (V audycja). Wykonawcy: Maurycy Janowski; **22,00** muzyka Bacha w wykonaniu Ireny Dubiskiej — skrzypce (z Poznania); **22,5'** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — 6,15 audycja poranna; **6,50** koncert poranny orkiestry wojskowej; **7,30** od ucha — płyty; **7,40** „Chór mieszany „Harmonia" z Nowego Bytomia; **8,30** koncert życzeń; **10,30** muzyka z płyt z W-wy; **13,00** „Praca nad zapisywaniem ludowej pieśni na Śląsku nie ustaje" — pogadanka; **15,45** „Dlaczego młodzież robotnicza powinna stronić od alkoholu?" — pogadanka; **15,55** „Co słychać na Śląsku?"; **19,35** koncert rozrywkowy w wykonaniu tria Rozgłośni Katowickiej; **20,00** „W niedziela przy żelaźniaku" — audycja pogodna; **20,30** wiadomości sportowe; **20,35** program na jutro; **23.00—23.30** solo fortepian i orkiestra taneczna — płyty.

Kraków — 10,30 muzyka (płyty z Warszawy; **13.00** „Kronika artystyczna Krakowa"; **15,45** „Jak nauczono się czytać hieroglify?"; **16,00** wiadomości bieżące; **19,35** odczytanie programu; **19,40** „Pajace" — opera w 2-ch aktach R. Leoncavallo; **20,35** lokalne wiadomości sportowe; **23;00** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 8.30 muzyka poranna — płyty; **8,55** odczytanie programu; **10,30** koncert kameralny; **13,00** „Ci — poza kręgiem reflektorów" — felieton; **15,45** audycja dla dzieci; **19,35** poradnik sport. dla robotn.; **19,50** koncert solistów Wykonawcy: Janina Szczygłówna — śpiew; **20,35** wiadomości sportowe; **23,00—23,30** muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry pd. Tadeusza Jakubowskiego. (Transmisja z rest. „Tivoli" w Łodzi).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16,00 Florencja. „Cyrulik sewilski" — opera Rossiniego (tr. z teatru w Neapolu). **17,00 Mediolan.** Koncert symfonicz. z Teatro Adriano. Dyr. I. Dobrowen. **17,35 Praga.** „Alfred" — opera Dworzaka. **18,15 Radio Paris.** Koncert symfoniczny. **19,30 Wiedeń.** Recital skrzypcowy Cecylii Hansen **19,30 Wrocław.** „Uprowadzenie z seraju" — opera Mozarta. **19,50 Monachium.** „Ondyna" — opera Lortzinga. **19,45 Berlin** „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego. **20,00 Lipsk.** „Bal w operze" — operetka Heuberger. **20,00 Praga.** „Król włóczęgów — operetka Frimla. **21,00 Mediolan.** „Nareszcie sami" — operetka Lehara.

Humor zagraniczny



— Pan naczelnik zezwolił, że od jutra będziecie mieli radio w celi.

— Protestuję przeciwko niezasłużonemu obostrzeniu kary!

(M)

(„Kvitko", Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.



SERCE i mięśnie

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

33)

— Ale nie w jej oczach, — powiedział Riley. — Żadna kobieta nie uważa jakiejkolwiek umowy za bardziej świętą od jej uczucia.

— Jeżeli to, co opowiedział mi Duffy o tej bandzie, jest prawdą, sprawa będzie zupełnie prosta: albo wypełnię umowę, albo mnie sprzątną.

— To już brzmi lepiej, — rzekł Riley, — myślę, że to mogłoby przekonać Zuzannę.

— Pozostaje nam tylko jedno, Joe: przekonać Zuzannę, że powinna sama odbyć ową podróż na Majorkę. A ty jak na złość powiedziałeś jej, że właśnie czas jest najodpowiedniejszy, żeby wyjechać na parę miesięcy. Jak mam ją teraz przekonać, że nie mogę z nią wyjechać?

— Ty nie możesz tego zrobić, — powiedział Joe, — co innego ja!

— Jak?

— Jeszcze nie wiem w tej chwili. Pozostaw to mnie. Nie chciałbym kłamać wobec niej. Ale skłamię, jeśli będzie potrzeba. A ja jestem świetnym kłamcą, Jimmy. Z tego powodu mianowicie, że zwykle mówię prawdę.

— Ale...

— Pozostaw to mnie, Jimmy. Lepiej będzie, jeśli nic nie będziesz o tym wiedział narazie. Poprostu omów z Zuzanną waszą podróż na Majorkę. Zobacz, jak się tam jedzie. Zarezerwuj miejsce na najbliższym statku. Rób wszystko tak, jakbyś rzeczywiście chciał jechać. A gdy będziecie o tym mówili, postaraj się wytłumaczyć jej, jak ważne jest, abyśmy dostali ów manuskrypt od Morgana. Gdy się potem okaże, że ty jechać nie możesz, będzie dla niej rzeczą bardziej przekonywującą, że musi jechać bez ciebie.

Hrabia wrócił do swego pokoju i polecił pannie Bronson, aby wysłała chłopca do kilku agencyj turystycznych po wszelkie dane, dotyczące wysp Balearskich. Wyszukał również odpowiedni tom encyklopedii i wydobył atlas. Nie wiedział dotychczas, że Majorka jest nazwą wyspy, a nie portu. Tuż obok leżały jeszcze dwie dalsze wyspy: Minorka i Iviza. Głównym portem była Palma. Poszukał w encyklopedii pod P i zdumiał się odkryciem, że Palma była miastem o 80 czy 90 tysiącach mieszkańców, z tramwajami, telefonami, własnym kablem, izbą handlową i codziennym stakiem do Barcelony. A któż to twierdził, że to miejscowość zapadła, prymitywna i nieznana!

Tak, to było podobne do tych ultranowoczesnych ludzi: odkryć wyspę z bankami, hotelami, handlarzami zabytków i wytwornią piorunochronów, a potem obwieścić światu, że oto znaleźli jedyny dziewiczy przybytek, daleki od komplikacyj współczesnego życia. Kto wie, czy Eddie Morgan właśnie w tej chwili nie siedział w kawiarni, zagłębiony w płachtę nowojorskiej gazety, i w poczuciu, że pozostawił za sobą cywilizację, ponieważ nie miał kawałka lodu w cocktailu. Ale już w następnej chwili, przypominając sobie lata, w których walczył w Londynie i Paryżu i Marsylii i Melbourne, pomyślał hrabia, że napewno nawet lód będzie w szklance. I napewno już po drugiej stronie ulicy znajdzie się sklep z reklamą amerykańskich wafli, wraz z prawdziwym syropem Vermonta.

Hrabia uniósł wzrok z nad atlasu. Panna Bronson przyglądała mu się z takim wyrazem, jakby go chciała o coś zapytać. Uświadomił sobie, że spojrzała na niego przedtem już kilkakrotnie razy w ten sposób.

— Czy pani chciała mnie o coś zapytać?

— O, to nic ważnego, — brzmiała odpowiedź.

— O co chodzi?

— Bo wczoraj, — zaczęła — gdyśmy mówili o tym, co napisał pan Edgbrook w Evening Mail, pan mi tłumaczył, że „dostać miękką gruszkę" jest pewnego rodzaju malowniczym określeniem, gdy się chce powiedzieć, że ktoś jest pomylony, a ja spytałam, dlaczego bokserzy mieliby dostawać hyzia, i potem nam przerwano, zanim pan odpowiedział.

— Panno Bronson, — rzekł hrabia zimno, — istnieje powszechne przekonanie, że starzy bokserzy dostają hyzia, ponieważ zbyt często zapominają się uchylić.

— Ach, — zawołała, — więc to tylko rodzaj przesądu.

Hrabia potrząsał głową w rozpaczy. — Nie, — powiedział, — to nie jest przesąd. To się zdarza. Ale nie zdarza się tak często, jak to ludzie myślą. Jest to bardzo rzadki wypadek, choć mu zbyt wielką wagę przypisują ci ludzie, którzy tylko dlatego sądzą, że zjedli wszystkie mądrości o boksie, ponieważ pozwolono im publikować swoją niewiedzę w druku.

— Przepraszam, — powiedziała, — nie chciałam pana gniewać.

Hrabia wstał zza biurka. — Panno Bronson, — powiedział, — po same dziurki nosa mam już tej wiecznej dyskusji o tym, co może przytrafić bokserom! po same dziurki od nosa. — Co prawda uświadomił sobie w tej chwili, że panna Bronson ponosiła tylko cząstkę odpowiedzialności za dyskusję, której przedmiotem stał się w ciągu ostatnich dwudziestuczterech godzin. Ale naprzykrzyła się naprawdę tak, jak gdyby sama ponosiła odpowiedzialność za wszystkich. — Jeżeli pani chciałaby mnie jeszcze o coś zapytać, — dodał, — to niech pani to zrobi zaraz.

— Dziękuję. Już wiem wszystko.

— Doskonale, — rzekł ostro, — czy możemy więc temat ten uważać za wyczerpany?

Rzucił przy tym wzrokiem w jej stronę. Okropność! Płakała cichutko. Przyznawał, że ton jego był surowy, ale przecież nie miała powodu, żeby zaraz zalać się łzami!

— Panno Bronson, — powiedział, — przykro mi, że byłem może zbyt ostry. Może by pani skończyła już na dziś i poszła do domu?

— N... n... nie chcę i... iść do d... domu, — mówiła przez łzy usiłując wstrzymać szloch, — b... bardzo mi się t... tu p...podoba. N...nie chcę, żeby p...pan m...myślał, że jabym pana nudziła takimi pytaniami bez powodu. Oczywiście, samą mnie to bardzo interesuje. Ale jeśli się pytam, to tylko dlatego, że mój mały wnuczek wciąż mnie o to pyta. On chce koniecznie też zostać b... bokserem.

— Ile lat ma wnuk pani?

Panna Bronson odnalazła chusteczkę i zdołała się uspokoić.

— Skończył właśnie trzynaście. Jest bardzo inteligentny. Usiłowałam mu wytłumaczyć, że zostać bokserem, to kariera dla indywiduów. Ale on powiada: Duke Wellington wcale nie jest niskim indywiduum, a gdyby wrócił na ring, to by zbił Brońskiego na kwaśne jabłko.

— Oczywiście, musiałam mu przyznać, że pan jest najmilszym człowiekiem, dla jakiego kiedykolwiek w życiu pracowałam. Powiedziałam mu też, że bokserzy dostają uszu kalafiorowych i złamane nosy. Ale on powiada, że nie zdarza się to takim morowym, jak pan.

— Nie pozostaje pani nic innego, panno Bronson, jak czekać i uzbroić się w cierpliwość. Bardzo możliwe, że wyrośnie pani z tych idei za parę miesięcy.

— Tak jest, proszę pana, — rzekła posłusznie.

Niebawem wrócił chłopak z reklamami i rozkładami odejścia statków agencyj turystycznych. Hrabia rozłożył je przed sobą na biurku. Wyczytał z przykrością, że któraś linia amerykańska ostatnio uczyniła z Palmy stałą przystań dla swoich statków na drodze do Marsylii. Można było wsiąść na statek w Nowym Jorku i nie zbaczając, dojechać w dziesięć dni. Inna linia, niemiecka, utrzymywała stałą komunikację od Southampton.

Hrabia zanotował sobie daty odejścia statków. Gdyby Zuzia odpłynęła czwartego kwietnia, stanie w Palmie w dniu czternastym kwietnia. Najbliższy statek z Nowego Jorku przybędzie dwudziestego czwartego kwietnia i przywiezie jej gazety nowojorskie. Zastanawiał się, czy nie byłoby lepiej, gdyby Zuzanna naprzód pojechała na tydzień do Londynu, a potem jeszcze na tydzień do Paryża, a następnie udała się na Majorkę drogą przez Barcelonę. Trwałoby to znacznie dłużej.

Zadzwonił telefon. — Pani Wellington przy aparacie, — poinformowała go miss Bronson.

— Hallo, darling, — zawołał, — mam tu właśnie rozkład statków na Majorkę.

— O, — usłyszał jej okrzyk, — więc naprawdę jedziemy! Barney stoi właśnie przed drzwiami ze samochodem. Czy mogę przyjechać do ciebie? Mogę tam być za dziesięć minut. Zabierzesz mnie ze sobą na śniadanie?

— Oczywiście, z rozkoszą! Zaproszę też Joe Rileya.

Wszyscy troje poszli na śniadanie i omawiali podróż na Majorkę. Joe Riley zgadzał się z Zuzanną, że nie miałoby sensu zatrzymywać się w Paryżu i Londynie. Przede wszystkim powinni odszukać Eddie Morgana i zasadzić go do roboty. Joe Riley był zdania, że Zuzanna mogłaby pilnować Morgana, podczas gdy hrabia pojechałby jeszcze do Paryża i do Londynu. Powiedział bez obsłonek, że cała jego nadzieja w tym, aby Zuzanna potrafiła wyłudzić od niego manuskrypt.

— Ach, — westchnęła Zuzanna, gdy skończyli śniadanie, — strasznie bym chciała nie pójść teraz do domu, tylko wrócić do ciebie do biura.

— Nietylko możesz, ale nawet powinnaś, — powiedział Riley.

Zuzanna usiadła przy ogromnym biurku hrabiego i rozmawiała z Joem. Hrabia przyglądał jej się jak zaczarowany. Naprawdę była wspaniała! Taka wesoła i szczęśliwa. Odezwał się znów telefon, ale hrabia zauważył to tylko jakby przez sen. I tak odezwie się panna Bronson.

— Panie Wellington, — zwróciła się do niego miss Bronson, — jakiś Jake Levy chciałby z panem mówić. Powiedziałam, że pan jest bardzo zajęty, ale on nie ustępuje. Mówi, że pan będzie napewno chciał z nim mówić.

Hrabia opanował się zaraz, choć myśli jego wyprzedzały jedna drugą, gdy pochwycił słuchawkę. Zuzanna nie skończyła jeszcze opowiadać jakiejś długiej historii Joemu.

— Hallo, Jake, — odezwał się do telefonu.

— Chłopcze, — usłyszał głos Jakea, który swoim zwyczajem bez żadnego wstępu przystępował do rzeczy, — chłopcze, oni idą na to. Narazie gotowi są dać sto tysięcy, ale ja ich znam. Najlepiej byłoby, gdybyś zaraz tu przyjechał. Duffy Cornell też jest tutaj, i myśli, że dobrze byłoby.

— Świetnie, Jake, — rzekł hrabia, — sądzę, że masz rację. Oczywiście, musimy coś zrobić dla Kerrigana.

— Chłopcze, — wrzeszczał Jake, — czy ty już masz miękką gruszkę? Przecież ja nic nie mówiłem o Kerriganie! Ja ci mówię...

— Ja też tak sądzę, — przerwał mu hrabia, — zrób dla niego, co uważasz za stosowne, a ja...

Jake darł się: — Ile razy mam ci powtarzać, że ty...

Hrabia odwiesił słuchawkę i starał się nie okazać zdenerwowania. Ale nadsłuchiwał, czy telefon nie zadzwoni po raz wtóry, z takim uczuciem, jakby to była bomba, która syknie, zanim nastąpi wybuch. Jeśli Jake ma trochę rozumu w głowie, telefon nie zadzwoni po raz wtóry. Ale może będzie zbyt zaaferowany, żeby to zrozumieć.

Zuzanna śmiała się z czegoś, co jej opowiedział Riley. Najwidoczniej nic nie zauważyła.

— No, ale teraz muszę już iść, — powiedziała wreszcie.

— Niech pani zostanie jeszcze, — błagał Riley, — niech pani nie zabiera z tego biura wszystkiego światła i radości!

— Joe, — zawołała, — dość tych pochlebstw na dziś. — Patrzyła na niego z miłym, trochę ironicznym uśmiechem. — A żebyście wiedzieli, jak ja przepadam za pochlebstwami...

Odprowadzili ją aż na ulicę, gdzie Barney czekał z samochodem, a potem patrzyli za nią, dopóki nie zniknęła za narożnikiem.

— Joe, — odezwał się hrabia, — sprawa posuwa się naprzód. Jake dzwonił do mnie, gdyście rozmawiali z Zuzanną przy moim biurku.

— Ja to zauważyłem, — powiedział Joe, — widziałem twoją twarz. Zbladłeś i ręka ci się trzęsła.

— Ale Zuzia niczego nie zauważyła?

— Nie. Była odwrócona plecami.

Hrabia pospieszył z powrotem i zadzwonił do biurka Jakea. Ale nikt się tam nie odezwał. Nie było innej rady, tylko czekać cierpliwie. Dzwonił potem do Jakea co dwadzieścia minut aż do piątej po południu, ale nikt nie odpowiadał.

Miał wskutek tego całkiem zepsuty wieczór. Był tak przejęty, że czuł się w obowiązku wytłumaczyć to jakoś Zuzannie. Powiedział jej, że go boli głowa. O dziesiątej położył się spać. Zuzanna przyszła dopiero o jedenastej. Udał, że już śpi. Gdy Zuzanna usnęła, wysunął się ostrożnie z łóżka, okrył się płaszczem kąpielowym i zeszedł na dół. Usiadł obok telefonu i usiłował coś czytać, ale nie był do tego zdolny.

Czuł się bardzo nieswojo, że oszukał Zuzannę, ale nietylko to: miał poważne obawy. Co uczyni, gdy się dowie o wszystkim. Gdy wyobraził sobie, jak źle będzie się czuł podczas treningu, a w dodatku, gdy Zuzanna będzie na Majorce, uspokoiło to trochę jego sumienie. Zbyt dobrze przypominał sobie straszną jednostajność treningu, którego udręka zdaje się nie mieć końca. A tym razem będzie jeszcze gorzej, niż kiedykolwiek przedtem. Będzie to prawdziwa orka, najdłuższy i najuciążliwszy trening, jakiego się dotąd podjął. W dodatku powinien również uwzględnić, że wedle tradycji nikt nie był zdolny wrócić naprawdę na ring. Za tradycją tą przemawiały liczne przykłady. W tej chwili nie mógł sobie nawet przypomnieć choćby jednego wypadku, który by jej przeczył. Ale był przecież młodszy od wielu takich, którzy wciąż jeszcze byli w dobrej formie, o wiele lat młodszy! Może jeszcze zrobić swoją wagę, może wrócić do najlepszej formy, może znów mieć nogi tak zwinne, jak wówczas, gdy mu służyły w niejednej ciężkiej walce.

Ale jak stoją sprawy z jego dawną szybkością? Był tylko jeden sposób, aby się przekonać, czy mógłby uzyskać znów tę samą szybkość, na jakiej oparty był cały styl jego walki: spróbować! I musiał też odzyskać celność ciosów. Właśnie ta niezrównana celność sprawiła, że każdy jego cios liczył się w walce. Jeżeli tego nie odzyska, nie będzie mógł uderzyć ani trochę silniej niż przeciętny bokser i zmęczy rękę na długo przed piętnastą rundą.

Zdjął płaszcz kąpielowy, podsunął meble i zwinął dywan. Rozpoczął walkę z cieniem. Lecz gołe stopy ślizgały się po gładkiej dębowej podłodze. Po cichu wszedł na górę i znalazł parę gumowych pantofli. Teraz szło już znacznie lepiej.

Pokój mieszkalny nie był tak duży, jak ring o dwudziestuczterech stopach Ale Duke był tak powolny i niezgrabny, że miejsca starczyło aż nadto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hongkong — wyspa wonnych źródeł

strzeże interesów Imperium Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie

W wyniku prowadzonej przed stu laty niemal, w r. 1840-42, wojny angielsko-chińskiej, zajęła Anglia w 1841 r. wyspę Hongkong, położoną na południowych wodach chińskich i oddzieloną wąskim przesmykiem od wybrzeża, noszącego nazwę „Kaulun".

wybrzeże dziewięciu smoków.

Niewielki, 83 km kw. liczący obszar stał się w rękach Anglii potężnym ośrodkiem handlowym. Anglicy, rozszerzywszy swą posiadłość kolonialną w Hongkong, o pas nadbrzeża, położony naprzeciwko i sięgający od rzeki Sum-Czun, przekształcili martwą dotychczas zatokę, jedną z największych na południowym wybrzeżu Chin,

w olbrzymi port handlowy,

którego obroty roczne wynoszą przeszło 20 miln. ton. Obszar powiększonej kolonii Hongkong wynosi 1012 km kwadr. Nazwa Hongkong oznacza w języku chińskim

„wyspę wonnych źródeł".

Oddzielona ramieniem morza od nagich, brunatnych wzgórz Kaulunu, smaganych wichrami, o których Chińczycy mówią, że są tak gorące, jak tchnienie dziewięciu smoków, — wyspa Hongkong jest prawdziwym wonnym ogrodem, pełnym bujnej południowej roślinności. Mijając ożywione wybrzeże miasta Hongkong, nazwanego przez Anglików Victoria, wchodzimy do malowniczo na zboczach sześciosetmetrowej góry rozłożonej

dzielnicy białych, w której nie wolno osiedlać się Chińczykom.

Na wzgórzu tym nawet w upalne miesiące letnie panuje temperatura o 3—4 stopni niższa od temperatury wybrzeża i pobliskiego Kaulunu. Całe wzgórze, pokryte gajami palmowymi i bambusowymi, jest wymarzoną siedzibą dla władców tego skrawka ziemi, bogactwem swym i znaczeniem handlowym przewyższającego pobliski Kanton, którego port został do tego stopnia zamulony, że wielkie okręty handlowe nie mają do niego dostępu.

W dzielnicy białych w Hongkong wznoszą się piękne pałacyki i wille,

otoczone wspaniale urządzonymi ogrodami,

pełnymi wonnych, egzotycznych kwiatów. W Hongkong żyje 23,000 białych, z czego 95 procent Anglików. Tu także mieści się siedziba Honkongu & Shanghai Bank, który w historii Chin odegrał dużą rolę. W czasie długoletnich wojen domowych

bank ten robił niezłe interesy

z przywódcami poszczególnych, wzajemnie zwalczających się partyj zbrojnych, a dziś, w porozumieniu z rządem marszałka Czang-Kai-Czeka, finansuje dostawy broni, amunicji i materiału wojennego dla armij chińskich, zmagających się z naporem japońskim.



FORTYFIKACJE ANGIELSKIE NA WYSPIE HONGKONG

Na gorącym wybrzeżu Kaulunu codziennie wyładowuje się

olbrzymie ilości materiału wojennego,

który koleją lub samochodami ciężarowymi transportowany jest w kierunku północno—zachodnim, do magazynów wojennych armii marszałka Czang-Kai-Czeka.

Często nad drogą, którą posuwają się transporty wojenne, pojawiają się japońskie samoloty, obrzucające bombami długie tabory, wynurzające się nieskończonym łańcuchem z przesmyków górskich. Mimo trudności i niebezpieczeństw, nieprzerwanym strumieniem płyną na północno-zachód transporty wojenne, których punktem początkowym jest Hongkong.

Po zajęciu wyspy i miasta przez Anglików w 1841 roku,

zamieniono ją na twierdzę,

którą z biegiem lat modernizowano, ulepszano, przekształcając ją w jeden z najsilniejszych punktów oparcia władzy angielskiej na Dalekim Wschodzie. Po zawarciu układu waszyngtońskiego w 1921 r. Anglia zobowiązała się do zaniechania budowy nowych umocnień, zastrzegając sobie jedynie prawo utrzymania umocnień dotychczasowych w należytym stanie. Od tego też czasu datuje się

forsowna rozbudowa Singapoore.

Hongkong pozostanie, mimo to, silną, warowną pozycją angielską na wodach południowego wybrzeża chińskiego, strzegącą interesów imperium Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie.

Murzyni w zbrojach średniowiecznych

Wielkie miasto murzyńskie w Afryce, do którego białym jest wstęp wzbroniony

Znany podróżnik afrykański, Halyday Fellowes, który niedawno temu wrócił z wyprawy do wnętrza Afryki, podaje ciekawe informacje o wielkim mieście murzyńskim, położonym w sercu Afryki.

Na zachód od jeziora Czad ciągną się niezwykle urodzajne terytoria. Jest to równina, rzadko pogarbiona niewielkimi wzgórzami, na której przez cały rok rozwija się najbujniejsza wegetacja. Na olbrzymich pastwiskach pasa się niezliczone stada wspaniałego bydła. Panami tego raju afrykańskiego są dumni Batori, których jako panująca kasta szlachecka władają resztą ludności murzyńskiej. Stolicą tego pięknego kraju jest miasto Kano, które dzięki mądrej polityce Anglii, wykonującej protektorat nad tym krajem, zachowało w całości swój pierwotny i rodzimy charakter.

Liczące 100 tysięcy mieszkańców miasto zbudowane jest na modłę miast europejskich, posiada w swym centrum szerokie ulice i piękne budowle, a na peryferiach chaty ludności robotniczej. Przybysza uderza przede wszystkim widok spotykanych gdzieniegdzie wyniosłych postaci męskich w zbrojach średniowiecznych. Są to przedstawiciele szlachty, którzy mają prawo nosić zbroję. Zbroje te nie są pochodzenia europejskiego, lecz dziełami prastarej sztuki krajowej. Batori noszą swoją zbroję w żarze słońca afrykańskiego z niezrównaną godnością i czują się nie tylko równymi Europejczykowi, lecz trzymają się nawet od niego na dystans w sposób Murzynom zupełnie obcy.

Biały nie występuje tutaj jako władca, lecz jest tylko tolerowany. Na podstawie układu z Anglią z roku 1900 zabronione jest nie tylko osiedlanie się białym w Kano, lecz nawet zatrzymywanie się ich na noc. Obcego nie prześladuje się wprawdzie, ale traktuje się go z niesłychaną wyniosłością. Przy zachodzie słońca wszyscy biali opuszczać muszą miasto i udać się do położonych za miastem oberży, zbudowanych dla Europejczyków. Po wschodzie słońca Europejczycy wracają do miasta, gdzie u rogatek witają ich policjanci w sposób niezwykle pogardliwy. Na widok białego policjant pada na kolana i ręce i głowę schyla ku ziemi, ażeby oszczędzić sobie przykrego widoku. Nawet w największym ruchu policjanci w ten sposób dają wyraz swej pogardzie dla białych.

Osoba sułtana, który panowanie swoje opiera wyłącznie na kaście szlacheckiej, uchodzi za świętą, jego zarządzenia są bezapelacyjne, a jego stolica jest równocześnie ośrodkiem politycznym i religijnym kraju.

Ustrój tego państwa murzyńskiego sięga czasów bardzo dawnych. Anglia pozostawiła wszystkie dawne urządzenia i instytucje, umożliwiając w ten sposób przetrwanie jednej z najstarszych kultur afrykańskich. (Kk)

Olbrzymi dąb „Bartek"

ściąga tysiące turystów do Gór Świętokrzyskich

Agencja „Kabel" donosi z Kielc o ciekawym przykładzie atrakcyjności turystycznej niektórych zabytków przyrody. Jak się mianowicie okazuje, w nadleśnictwie państwowym Samsonów w Górach Świętokrzyskich znajduje się słynny nie tylko na całą okolicę, ale i w dalekich zakątkach kraju olbrzymi dąb „Bartek". Dąb ten stanowi nie byle jaką atrakcję turystyczną i ściąga rok rocznie coraz to więcej turystów. Przeciętnie co rok przybywa w Góry Świętokrzyskie celem obejrzenia zabytkowego dębu specjalnie — ponad 2.000 turystów, przy czym w tej liczbie znajduje się zawsze znaczny odsetek cudzoziemców.



W BELGII WALĄ SIĘ DOMY

Wskutek podziemnych wstrząsów w zagłębiu węglowym północnej Belgii, zawaliło się w miejscowości Charleroi przeszło 20 domów. Ok. 200 osób straciło dach nad głową.

Przetrwała przy boku męża najburzliwsze chwile

Żona człowieka, na którego dokonano najwięcej zamachów

Lady Halifax, żona znanego ostatnio ze swych podróży po Europie, wybitnego męża stanu, lorda Halifaxa, przetrwała przy boku męża najburzliwszy okres w jego życiu, gdy jako lord Irvin pełnił w Indiach trudne obowiązki wicekróla. Jego rządy przypadły na okres powszechnego wrzenia w Indiach, wstrząsanych gorączką rozbudzonego hinduskiego nacjonalizmu. Nieustraszona lady towarzyszyła mężowi we wszystkich podróżach po niespokojnym kraju, toteż słusznie należy jej się część sławy, jaką cieszy się jej mąż, o którym mówią, że jest jedynym spośród żyjących mężów stanu, na którego dokonano najwięcej zamachów. Lady Halifax, z domu Onslow, urodziła się w 1885 roku. W 1909 r. wyszła za mąż za lorda Halifaxa. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów. Oboje małżonkowie reprezentują najlepszy typ szlachty angielskiej, biorą czynny udział w życiu religijnym, mają głębokie zrozumienie dla zagadnień socjalnych i żywo interesują się współczesnymi problemami kulturalnymi.

Ratunek przed zatruciem gazem

Dr Archibald Noyes z „Royal Institute of Medicals Recherches" w Londynie ogłosił ostatnio wyniki swych badań, przeprowadzonych nad istotą zatrucia gazem świetlnym i czadem z pieca.

Jak wiadomo zatrucie polega na tym, że tlenek węgla stanowiący poważny procent obu tych gazów, łączy się z hemoglobiną (składnik krwi) i tworzy carboxydhemoglobinę, który zatyka pory w płucach. Krew dlatego nie odżywia się tlenem — następuje śmierć z objawami uduszenia.

Jeżeli pacjenta udaje się uratować przed tym, zanim serce przestanie bić — stosowano dotychczas tlen do płuc i zastrzykiwano środki podniecające funkcjonowanie osłabionego serca. Węgiel jednak zostawał we krwi, powodując przewlekłe komplikacje.

Dr Archibald Noyes twierdzi, że znalazł sposób odtruwania krwi w żywym człowieku, sposób polegający na tym, że zastrzykuje się pacjentowi preparat siarczany, wynaleziony przez dr Noyes'a. Carboxydhemoglobiną tworzy wówczas jakiś związek najzupełniej nieszkodliwy. (NAI)

Ze śmiechu pękać



Spis bibliotek

Agencja „Kabel" donosi: W marcu rb. przeprowadzony będzie na terenie całej Polski powszechny spis bibliotek. Spis przeprowadzać będzie Min. W. R. i O. P., pomocne mu w tym będą organizacje społeczne i oświatowe.

będą czytelnicy „Orędownika", czytając nową serię rysunków przedstawiającą „**Wesołe przygody Sowizdrzała**". Serie ukazywać się będą każdego **tygodnia** na niedzielę. A oto **podobizna** głównego jej bohatera.